

MYŚLIWIEC



WARMIŃSKO



MAZURSKI



DANIELE

4-5

ŚW. HUBERT I ŚW. EUSTACHY

12-13

I PÓŁNOCNO-MAZOWIECKIE POLOWANIE Z PTAKAMI ŁOWCZYMI

20

Z SERCEM I PASJĄ

27-28



„Modlitwa w sprawie Wigilii”

Spraw bym nie przegapiła
tej nocy
kiedy będziesz
przechodził obok mojego domu
cicho
boso
ponad śniegiem
zostaw ślady w ogrodzie
pobiegnę za Tobą
może wreszcie porozmawiamy
długo
bez słów

Agata Fabijańczyk

Gdy byliśmy dziećmi podchodziliśmy w swoim odświętnym ubranku do drzwi pokoju. Naciskaliśmy klamkę i czując jej chłód w swojej dłoni, powoli, ze wzruszeniem otwieraliśmy. Przez powiększającą się szparę spostrzegaliśmy stół zastany białym obrusem i leżące na nim opłatki, w głębi drzewko jarzące się blaskiem kolorowych światełek, przybrane bąbkami, łańcuchami, włosami anielskimi. I przepełnieni lękiem, aby nie spłoszyć tej tajemnicy, na palcach wchodziliśmy do odświętnego pokoju.

Od tamtych lat tyle się zmieniło... Staliśmy się racjonalni, zdroworoządkowi, konstruktywni, pragmatyczni, rezolutni... staliśmy się dorośli. Wszystko inne zostało takie samo. Te same obrzędy, zwyczaje, gesty, obrazy, słowa, pieśni - odbłaski rzeczywistości, która się za nimi kryje.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzę wszystkim Koleżankom i Kolegom oraz ich bliskim łaski wejścia w te Święta jak wtedy, gdy byliśmy dziećmi - z szacunkiem, na palcach, by się nam objawiła Tajemnica, jaką kryją jej symbole. Życzę pięknych, przepełnionych pokojem i radością spotkań świątecznych oraz wszelkich łask w Nowym Roku. Niech bór nam darzy!

ks. dr Hubert Tryk
kapelan myśliwych okręgu olsztyńskiego



Kolejny apel Fundacji „Nemrod”



Redakcja „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” przekazuje kolejny apel Fundacji „Nemrod” w sprawie budowy pomnika-rzeźby jelenia warmińsko-mazurskiego.

Działająca w olsztyńskim okręgu Fundacja „Nemrod” zwraca się do myśliwych o dalszą pomoc w budowie pomnika-rzeźby jelenia warmińsko-mazurskiego na pokrycie kolejnych kosztów budowy.

Sam odlew jelenia z brązu został już wykonany. Potrzebne są środki na jego posadowienie, wykonanie postumentu, odlewu napisu, transportu, zakotwienia, spawania repliki rekordowego poroża Warmii i Mazur, uporządkowania terenu, jego zabezpieczenia elektronicznego przed ewentualnymi aktami dewastacji, ubezpieczenia, odsłonięcia pomnika-rzeźby itp. Zbliżający się okres zimowy oraz brak środków finansowych wstrzymał prace końcowej części inwestycji. Liczymy na dalsze wsparcie finansowe oraz zbieranie na ten cel łusek mosiężnych, które po sprzedaży zasila konto Fundacji. Jak pisaliśmy w numerze 103 „Myśliwca...” z 2025 r. odsłonięcie pomnika-rzeźby miało nastąpić jeszcze w tym roku. Niestety, zabrakło środków finansowych ze względu na rosnące pośrednie koszty inwestycji oraz przygotowanie odpowiednich zezwoleń i dokumentacji.

Otwarcie pomnika-rzeźby jelenia z okazji minionego 100-lecia Polskiego Związku Łowieckiego w Parku Miejskim w Olsztynie zaplanowane jest tym razem na maj 2026 r. licząc na to, że odpowiednie środki finansowe do tego czasu zostaną pozyskane dzięki solidarności i hojności darczyńców, za co Fundacja bardzo dziękuje. Darz Bór!

Dotychczasowym indywidualnym ofiarodawcom oraz instytucjom Zarząd Fundacji serdecznie dziękuje z nadzieją na dalsze wsparcie.

Podajemy konto Fundacji: Olsztyn 11-041, ul. Cietrzewia 53A KRS 0001145773, nr konta:” 68 1240 1590 1111 0011 4823 0027

**Prezes Zarządu „Fundacji Nemrod”
Kazimierz Janusz Pawlak**

**Do życzeń świątecznych skierowanych przez ks. kapelana
okręgu olsztyńskiego dołącza się ZOPZŁ w Olsztynie,
redakcja „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego”
oraz Fundacja Nemrod.**

Darz Bór i Darz Bóg na ten Nowy Rok!

MYŚLIWIEC
WARMIŃSKO  MAZURSKI

Kwartalnik
Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie
ul. Leśna 8, 10-173 Olsztyn
tel. 89 535 15 56
fax 89 527 97 52

Redakcja:
Zbigniew Korejwo - redaktor naczelny
Mariusz Jakubowski - sekretarz redakcji
Zygmunt Zalewski - redaktor

Rada Programowa:
Czesław Hodyński, Grzegorz Kruk,
Zenon Piotrowicz, Tadeusz Ratyński,
Zygmunt Zalewski.

Materiały przygotowano we współpracy
z ZO PZŁ w Białymstoku, Ciechanowie,
Elblągu, Łomży, Suwałkach.

Korespondenci terenowi:
Norbert Bejnarowicz – Węgorzewo
Katarzyna Dudek – Ciechanów
Alicja Milewska – Białystok
Izabela Motylińska – Łomża
Przemysław Szkutnik – Elbląg

Przygotowanie i druk:
AFW Mazury
10-684 Olsztyn, ul. Wańkowicza 2A
tel./fax 89 542 75 20, www.afwmazury.pl

Zdjęcie na okładce:
Norka amerykańska
Foto: A. Stachurski

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, poprawek, uzupełnień i opracowań redakcyjnych tekstów w przypadku wykorzystania w druku nadesłanego materiału. Opinie wyrażane przez autorów na łamach „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji. Redakcja nie odpowiada również za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów, materiałów sponsorowanych oraz zastrzega możliwość nieodpłatnego wykorzystywania nadesłanych materiałów i zdjęć. Ponadto, przedruk z „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” dozwolone są za uprzednią zgodą redakcji. Za naruszenie praw autorskich odpowiadają autorzy artykułów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Materiały do Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego prosimy nadsyłać na adres Wydawcy.

Nakład 6450 egz.



Mariusz
Jakubowski

Daniele – podsumowanie sezonu



Tabela nr 2 poz. 1a

Trzeba przyznać, że zmniejszenie wielkości odstrzału danieli w olsztyńskim okręgu PZŁ, który sygnalizowałem w poprzednim artykule, omawiającym wyniki sezonu 2023/24, wystąpiło – i to bardzo wyraźnie – również w sezonie 2024/25. Stwierdzony spadek odstrzału, zarówno zaplanowanego jak i zrealizowanego – ściśle związany w wynikami wiosennych inwentary-



Tabela nr 2 poz. 4

zacji i spadkiem liczebności populacji – musi skutkować rozsądnymi decyzjami łowczych kół, które gospodarują populacją danieli w naszym okręgu. Wystarczy uzmysłowić sobie, że odstrzał zrealizowany w sezonie 2021/22

wyniósł 454 osobniki. Z kolei sezonie 2024/25 zaplanowano do odstrzału 358 danieli w tym 132 byki, 150 łań i 76 cieląt. Wykonanie odstrzału wyniosło 273 osobniki w tym 86 byków, 128 łań i 59 cieląt. Co ciekawe największa

Tabela nr 1. Analiza odstrzału byków danieli pozyskanych w sezonie 2024/25 w olsztyńskim okręgu PZŁ

Odstrzał ogółem 86 osobników w tym:	w klasie selekcyjnych	71	82,56 %
	w klasie łownych	15	17,44 %
	odstrzał prawidłowy	85	98,8 %
	odstrzał nieprawidłowy	1	1,2 %

Tabela nr 2. Zestawienie danieli odstrzelonych w sezonie 2024/25, w olsztyńskim okręgu PZŁ, których łopaty kwalifikowały się do wyceny medalowej

Lp.	Myśliwy	Koło łowieckie	Wiek byka (r.ż.)	Masa łopat brutto (kg)	Pkt. CIC	Medal
1	Marcin Tissarek	„Kormoran” Olsztyn	9	2,98	173,94	srebrny
2	myśliwy zagraniczny	„Dzik” Bartoszyce	8	2,90		
3	Mirosław Zadka	„Głuszc” Olsztyn	8	2,90		
4	Dariusz Więczkowski	„Bór” Wipsowo	7	2,89	160,47	brązowy
5	Adam Czaplewicz	„Leśnik” St. Jabłonki	6	2,82	166,10	brązowy
6	Stanisław Przybylski	„Bór” Wipsowo	7	2,80	152,98	
7	myśliwy zagraniczny	„Dzik” Bartoszyce	8	2,77		
8	Marian Bulak	„Kormoran” Olsztyn	9	2,74		
9	Grzegorz Głozak	„Słonka” Morąg	7	2,70	162,06	brązowy
10	myśliwy zagraniczny	„Łabędź” Iława	5	2,70		
11	Piotr Prątnicki	„Głuszc” Olsztyn	6	2,70	156,81	
12	Mariusz Zega	„Łabędź” Małdyty	5	2,68	146,94	
13	myśliwy zagraniczny	„Głuszc” Olsztyn	6	2,65	174,66	srebrny
14	Damian Opalach	„Bór” Wipsowo	11	2,62	153,88	
15	myśliwy zagraniczny	„Łabędź” Iława	5	2,60		
16	myśliwy zagraniczny	„Głuszc” Olsztyn	5	2,56	157,98	
17	Wioleta Goździejewska	„Bór” Wipsowo	11	2,34	162,29	brązowy

różnica w planowanym i wykonanym odstrzale dotyczy byków.

Dane dotyczące struktury oraz prawidłowości odstrzału przedstawia tabela nr 1. Umieszczone w tabeli wyniki świadczą o właściwym stosowaniu zasad selekcji osobniczej – stwierdzono tylko jeden nieprawidłowy odstrzał – zaś przekroczenie o 2 % zalecanego poziomu odstrzału byków łownych nie powinno stanowić poważnego powodu do niepokoju.

Zmniejszenie odstrzału byków miało bezpośredni wpływ na liczbę zdobytych medalowych łopat. Zestawienie tych trofeów zawiera tabela nr 2. Kryterium masy (2,60 kg) spełniło 15 trofeów, uzupełnione przez 2 łopatacze, które, miały mniejszą od wymaganej masę trofeum (poz. 16 i 17), ale zdaniem kolegów dokonujących wstępną wycenę medalową ich wielkość i kształt sugerowały przeprowadzenie wstępnej wyceny medalowej – jedna z nich zakończyła się sukcesem.

Analizując miejsca pozyskania medalowych łopataczy należy stwier-



Tabela nr 2 poz. 13

dzić, że w zestawieniach na stałe zagrościły koła, które jeszcze kilkanaście lat temu nie prowadziły żadnego odstrzału danieli. Dzisiaj bez „Głuszcza” czy „Kormorana” trudno wyobrazić sobie klasyfikację medalową tego gatunku. Czy słabszy wynik kół z rejonu Bartoszyce czy Kętrzyna to tylko pojedynczy, gorszy sezon, czy stały trend – pokaże kolejny sezon. W świetle powyższych przemyśleń i faktów,



Tabela nr 2 poz. 17

życę łowczym dokładnych inwentaryzacji i przemysłanych Rocznych Planów Łowieckich, a w konsekwencji powrotu do zestawień złotomedałowych łopataczy.

Ciekawe trofeum jelenia

W Kole Łowieckim „Darz Bór” w Olsztynie zostało pozyskane ciekawe poroże jelenia o charakterystycznych cechach myłkusa. Szczęśliwym posiadaczem tego trofeum został kol. Wojciech Strumiłło. Jeleń dwudziestak jednostronnie koronny (ciężar poroża

9.05 kg) został pozyskany o poranku 12 września 2025 r. w obw. 137 w rewirze „Płoty” w okolicach Wójtowa i Kolna. Poniżej prezentujemy to ciekawe trofeum oraz jego zrzuty z poprzedniego roku odnalezione przypadkiem.





**Marek
Czerwiński**

tekst i foto

Pojedynka kulowa TX
złamana do ładunku

Najtańszy sztucer?



Pojedynka kalibru .243 Win.



W Polsce za nowy sztucer powtarzalny trzeba zapłacić minimum 3 tysiące złotych. Czy da się kupić jeszcze tańszą broń kulową? Owszem, nawet taką która kosztuje połowę tej ceny. W ostatnim czasie na naszym rynku pojawiły się łamane pojedynki (kipplaufty) tureckiej firmy Seckin Savunma. Przedsiębiorstwo zostało założone w 1994 roku, w mieście Huglu. W chwili obecnej fabryka ma siedzibę w Beysehir Sanayi Sites, w prowincji Konya.

Seckin Savunma słynie przede wszystkim z produkcji luf, zarówno do broni kulowej jak i śrutowej. Gotowe lufy trafiają nie tylko do firm znad Bosforu, ale i są eksportowane do wielu krajów, także zachodnich. Każda lufa jest sprawdzana na wielu etapach produkcji i dodatkowo polerowana. Cały proces wytwórczy jest sterowany przez nowoczesne maszyny CNC.

Sztucery jednostrzałowe opracowano w początkach 2025 roku, pod oznaczeniem TX. Do sygnatury dodaje się także kaliber. Broń jest wytwarzana pod wiele popularnych naboju, w tym .223 Remington., .243 Winchester i .308 Winchester. Istnieją również odmiany pod nabój pistoletowy 9 x 19 Luger oraz rewolwerowy .357 Magnum. Sztucer w tym ostatnim kalibrze można rejestrować jako broń myśliwską. Dochodzi model z lufą gwintowaną kalibru 12/76 Magnum. Pełny gwint w lufie pozwala zwiększyć zasięg skutecznego strzału do 120 metrów, wymaga jednak stosowania specjalnej amunicji typu Sabot Slug, znacznie droższej od popularnych brenek.

Pojedynka kulowa jest produkowana także pod nowoczesne naboje .350 i .400 Legend, niestety mało znane w naszym kraju. Trochę szkoda, bo .400 Legend ma dobre działanie obalające przy stosunkowo niskim odrzucie broni.

Lufy mogą mieć różne długości od 457 aż do 610 mm. Zależy to od zastosowanego naboju. Praktycznie wszystkie wyposażone są w mechaniczne, regulowane przyrządy celownicze. Lufy pokrywane są z zewnątrz niklem lub oksydą.

Wąskie, lekkie baskile wykonywane są ze stali i wykończone niklowaniem czy oksydowaniem. W opcji można zamówić pokrycie z czarnego chromu.

Na grzbiecie baskili znajduje się długa szyna w standardzie Picatinny, umożliwiającą montaż lunety. Wystarczy nabyć odpowiednie obejmy i każdy celownik osadzimy sami.

Suwak dwupozycyjnego bezpiecznika znajduje się na szyjce kolby. Mechanizm spustowy nie ma możliwości regulacji. Dwuczęściowe osady (kolba i czółenko) wykonuje się z tureckiego orzecha. Na stopce kolby typu niemieckiego osadzono amortyzator odrzutu, z dość grubej gumy. Na szyjce i czółenku wykonane są kratki antypoślizgowe.

Łamanie broni do ładowania umożliwia dolna dźwignia, umieszczona przed kabłąkiem spustowym. Co ciekawe, sztucer można błyskawicznie złożyć do transportu, bez wstępnego oddzielania lufy. Pozwala to na jego transport w małym futerale. Masa broni nie przekracza 2,6-2,8 kg. Miałem przyjemność sprawdzenia tej broni w kalibrach 9x19 Luger, .357 Magnum, .223 Rem. i 308 Win.

Karabinek jednostrzałowy pod nabój pistoletowy 9 mm Luger to raczej survivalowa ciekawostka. Broń sprawdzałem na dystansie 50 i 100 metrów, strzelając z postawy stojącej i siedzącej. Korzystałem z mechanicznych przyrządów celowniczych oraz małego kolimatora typu otwartego. Broń praktycznie nie generuje odrzutu, a huk wystrzału jest bardzo umiarkowany. Przy amunicji czeskiej S & B i pocisku FMJ o masie 8,0 gramów udało się umieścić wszystkie trafienia w okręgu o średnicy 10 cm. Kolimator z punktem 2 MOA wyraźnie ułatwił celowanie i wynik z jego zastosowaniem okazał się lepszy: 6,7 cm/50 m. Na dystansie 100 metrów z Red dotem także da się trafiać, ale strzelałem nie do tradycyjnej tarczy, lecz stalowego gongu o średnicy 20 cm.

Karabinek pod bardzo tani nabój pistoletowy nadaje się przede wszystkim do strzeleckiej rekreacji. Będą z niego zadowoleni także preppersi czy entuzjaści survivalu. Raczej nie ma szans na jego rejestrację do celów łowieckich, bo trudno byłoby spełnić wymóg E100≥400 J. Oczywiście jest to możliwe przy długiej lufie, indywidualnej elaboracji i odpowiednim, wolno spalającym się prochu ale znacznie lepszym i prostszym wyborem jest rewolwerowy .357 Magnum. To solidny, sprawdzony nabój, generujący (w przypadku sztucera) energię wylotową (Eo) do 1550 J. Wybór mas i typów pocisków jest znaczny, od bardzo lekkich (8,0 g) po ciężkie (10,24 -12,0 g). Bez problemu osiągniemy energię kinetyczną E100≥750 J. Co ciekawe, do zabaw na strzelnicy możemy wykorzystać nieco tańszy i słabszy nabój .38 Special, którym można bezpiecznie strzelać z broni .357 Mag. .38. Special nie spełnia naszych norm energetycznych, ale wspaniale nadaje się do zastosowań tarczowych.



Pojedynka TX w wykończeniu Cerakote



Sztucer łamany TX pod nabój .357 Magnum, z lunetą biegową Nikko Stirling o parametrach 1 - 6 x 24 okazał się dostatecznie celny na dystansach do 100 metrów. Skupienie przy naboju Sellier & Bellot z pociskiem Soft Point 158 gr (10,24 g) wyniosło 77 mm, czyli 2,65 MOA. FMJ tej samej firmy był nieco celniejszy: 71 mm, czyli 2,44 MOA. Nabój, zgodnie z naszymi przepisami może być stosowany na drapieżniki. Czy można go używać na sarny i warchlaki? Niektóre naboje w elaboracjach karabinowych mogą osiągać E100 ≥1000 J ale wyłącznie przy długiej lufie (nie mniej niż 508 mm, czyli 20 cali).

Najcelniejszą odmianą okazał się TX pod nabój .223 Rem. Na broni osadzono ten sam celownik Nikko Stirling z siatką nr 4. Strzelałem z postawy siedzącej na dystansie 100 metrów. Serie po 3 pociski. Między seriami broń nie była czyszczona.

Przy lekkim pocisku SP 3,6 g czeskiej firmy Sellier & Bellot skupienie średnie z dwóch serii wyniosło 31 mm, czyli 1,06 MOA. Odrzut był w zasadzie pomijalny.

Kulowa pojedynka pod nabój .223 Rem. wydaje się dobrą propozycją na lisy i sarny. Pokona także mniejsze dziki (warchlaki).

Model pod nabój .308 Win. charakteryzował się dość odczuwalnym pchnięciem, co oczywiście wynika z dużej energii kinetycznej pocisku i niskiej masy broni. Skupienie średnie przy naboju S & B z pociskiem ciężkim SP o masie 11,66 g wyniosło 37 mm/100 m, czyli 1,27 MOA. Przy lekkim pocisku SPCE 9,7 g było minimalnie słabsze 39 mm, czyli 1,34 MOA.

Odmiana pod nabój .308 Win. jest najbardziej uniwersalna, bo da się z nią polować na każdą zwierzynę grubą w Europie. Przydałoby się jednak zamontować dodatkowy trzewik na kolbę.

Czy warto nabyć taką broń?

Powtórzmy podstawowe zalety. Należy do nich bardzo prosta obsługa, a to wiąże się również z dużym bezpieczeństwem eksploatacji. Czyszczenie czy konserwacja tak nieskomplikowanej broni nie powinny sprawić najmniejszych problemów. Dochodzą łatwość transportu (bez wstępnego rozkładania!) i oczywiście niska masa, a wiadomo na łowach każdy gram się liczy.

Dość dobrze wykonana jest osada broni. Dostajemy orzech turecki, może niespecjalnie atrakcyjny pod względem ułożenia, ale jednak orzech. Konkurencyjne modele w rodzaju Iż-18 MN miały łożo bukowe. Osady brazylijskich pomp firmy Rossi powstawały zapewne z jakiegoś egzotycznego, mało trwałego drewna.

Łączenie orzecha z metalem jest dość precyzyjne, jakość wykończenia zupełnie niezła – oczywiście jak na swoją cenę. Mamy w ukompletowaniu szynę Picatinny, a więc montaż celowników, także optoelektronicznych, będzie łatwy.

Pojedynka kulowa to sztucer łowców etycznych,

bo strzela się z niego tylko raz. Jak nie trafimy, zwierzę odejdzie. Ta zaleta jest jednocześnie wadą, dlatego wielu myśliwych szuka repetiera, a nie kipplaufa.

Mogą zdarzyć się (ale nie muszą) tak zwane „problemy z ząbkowaniem” często dotyczące nawet poważnych, renomowanych producentów. Jeśli wytwórca (z oszczędności) nie przetestował bardzo dokładnie próbnych egzemplarzy, z oddaniem setek czy nawet tysięcy strzałów, jakieś drobne awarie mogą się zdarzyć. Nie warto jednak rozwijać czarnych scenariuszy.

Istotne, że na rynku pojawił się bardzo tani sztucer jednostrzałowy, bo bardzo brakowało takiej broni. Nie jesteście już skazani na rynek wtórny.



TX - 308 w stanie złożonym do transportu





**Zbigniew
Korejwo**

tekst i foto

Hubertus olsztyński 2025 pod nowym kierownictwem

Pocztę sztandarową i wierni w kaplicy seminaryjnej Hosianum

W porównaniu do lat ubiegłych, tegoroczny Hubertus Okręgowy w Olsztynie miał kameralny lecz bardzo uroczysty charakter. Po raz drugi miejscem obchodów wybrano obiekt Wyższego Seminarium Duchownego Hosianum i Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, które dysponuje odpowiednim terenem i zapleczem do przeprowadzania dużych uroczystości. Wybór nie był przypadkowy ponieważ nasz okręgowy kapelan ks. dr Hubert Tryk jest wykładowcą seminarium i byłym rektorem placówki i stąd ta gościnność w jego murach. Poza tym cała uroczystość łącznie z mszą świętą odbyła się na terenie jednego obiektu.

Mszę św. w kaplicy seminaryjnej, w asyście dzieciątów sztandarów kół łowieckich i RDLP, koncelebrował razem z księżmi kapelanami myśliwych wspomniany wyżej ks. Hubert Tryk, który w swojej homilii przypomniał nam o wartościach jakimi kierują się myśliwi w powierzonej im gospodarce łowieckiej w kraju i w ochronie przyrody. Podkreślił, iż naszą siłę w tak niebezpiecznych dla nas czasach powinna być zgoda, porozumienie i jedność naszych stanów: myśliwych, leśników i rolników.

Po mszy świętej główne uroczystości rozpoczęły się w sali audytorijnej wydziału teologicznego. Po powitaniu zaproszonych gości przez łowczego okręgowego

Dorotę Michalak życzenia z okazji Hubertusa złożyli: prezes NRŁ Marcin Możdżonek, dyrektor RDLP Adam Czajkowski, pełnomocnik wojewody Tadeusz Ratyński i starosta olsztyński Andrzej Abako.

Aktem kulminacyjnym uroczystości było uhonorowanie sztandarów dwóch kół łowieckich: „Batalionu” Omin i „Wrzosa” Olsztyn Złotymi Medalami Zasługi Łowieckiej oraz licznej grupy myśliwych srebrnymi i brązowymi Medalami Zasługi Łowieckiej, które wręczył prezes NRŁ Marcin Możdżonek w asyście łowczego okręgowego Doroty Michalak i sekretarza Kapituły Odznaczeń Łowieckich w Warszawie Marka Michniewicza.

Uroczystościom towarzyszył okręgowy zespół „Trąbali” oraz „Trąbali Junior”, który wystąpił z krótkim koncertem muzyki myśliwskiej. Według zapowiedzi jej kierownika kol. Andrzeja Mierzejewskiego w najbliższym czasie ukaże się kolejna ich płyta. Życzymy dalszych sukcesów temu młodzieżowemu zespołowi.

Po koncercie krótka biesiada myśliwska w refektarzu, czyli sali jadalnej seminarium, przygotowana przez Koło Gospodyń Wiejskich „Kreatywne babki” z Piotrowic, które coraz częściej goszczą na naszych spotkaniach, a to nie tylko dlatego, że są kreatywne, ale przede wszystkim świetnie gotują. Do spotkania za rok.

**Zbigniew
Korejwo**

tekst i foto

Hubertus rejonu lidzbarskiego, 2025

Tym razem 7 listopada 2025 r. świętowaliśmy Hubertusa rejonu lidzbarskiego w KŁ „Czajka” w Ornie. Koło ma swoją siedzibę i 2 obwody o powierzchni ponad 16 000 hektarów na terenie historycznej Warmii. Obecnie koło liczy 86 członków i 5 stażystów.

Spotkanie hubertowskie koło rozpoczęło w sposób niekonwencjonalny, a mianowicie od wizyty i zwiedzania nowo otwartego Muzeum Misyjno-Etnograficznego Księży Werbistów w Pieniężnie. Dla mniej wtajemniczonych i niezających tego ciekawego zakątka Warmii i Mazur podajemy, że miasteczko to leży niedaleko Ornety, która jest zapewne bliżej znana naszym czytelnikom. A jest to stary gród założony na bazie pruskiej osady w XIV w., położony jest uroczu w stromym zakolu doliny rzeki Wałszy, która jest obecnie często odwie-

dzanym rezerwatem przyrody.

Klasztor Zgromadzenia Słowa Bożego Werbistów pod wezwaniem św. Wojciecha powstał tu w latach XX ubiegłego wieku (1921-1931). Samo zaś zgromadzenie werbistów pochodzi z Holandii i założone zostało przez bł. o. Arnolda Janssena. Po burzliwych losach wojennych na tym terenie swoją działalność polscy werbiści wznowili po 1945 roku.

Unikalnym miejscem tego obiektu jest oczywiście sam klasztor o ciekawej architekturze z przylegającym do niego parkiem. Nasze kroki skierowaliśmy do Muzeum Misyjno-Etnograficznego Księży Werbistów założone w 1965 roku, a 13 lipca 2025 r. po kapitalnym remoncie oddane uroczystość w użytkowanie. Otwarcia muzeum z okazji 150-lecia istnienia Zgromadzenia do-



końał generał werbistów o. Anselmo Ricardo Ribeiro SVD. Jak podają źródła muzealne jest to „(...) najlepiej opracowana kościelna kolekcja misyjno-etnograficzna w Polsce”. Zbiory zawierają około 6 tys. eksponatów z 82 krajów świata, a drugie tyle czeka w magazynach na ich opisanie i wyeksponowanie. W tym „Misyjnym Sercu Polski” można po wszystkich kontynentach „(...) obejść świat w ciągu godziny”, mówi w jednym z wywiadów o. Wiesław Dudar obecny dyrektor muzeum. W muzeum jest wiele eksponatów, które interesują myśliwych jak włócznie, łuki, dzidy, miecze, totemy myśliwskie i inne bliżej nam nieznane i oryginalne narzędzia do polowania na zwierzynę. I ta kolekcja najbardziej myśliwych zaciękała. Całość kolekcji muzealnej budzi szacunek i podziw jak i nowoczesna jej prezentacja. Muzeum służy profesjonalną obsługą, przewodnikami i socjalnym zapleczem. W ubiegłym roku odwiedziło je około 20 tys. osób. Warto więc wybrać się w ten odległy zakątek kraju, ażeby przebyć podróż po Azji, Afryce, obu Amerykach, Oceanii i innych trudno dostępnych nam rejonach świata.

Rozpisałem się o muzeum, a przecież obchodzimy Hubertusa rejonowego, którego zorganizowało tym razem KŁ „Czajka” w Ornecie, zapewniając nam taką atrakcję, że trudno było o nim nie napisać i zaprezentować ten region kraju, w którym „Czajka” ma swoje tereny łowieckie.

Po zwiedzeniu wystawy odbyła się msza św. którą prowadził o. Waldemar Kus werbista, członek KŁ „Czajka”. I tu kolejna ciekawostka, otóż przeogromny kościół w budynku klasztornym znajduje się na II piętrze nad salami muzeum, co jest rzeczą raczej niespotykaną. Nie musieliśmy więc przemieszczać się do kościoła parafialnego w Pieniężnie.

IV Ciechanowski Hubertus

Święto tradycji i myśliwskiej wspólnoty

Choć jesienny wiatr hulał po błoniach zamku książąt mazowieckich w Ciechanowie, a deszcz co chwilę przypominał o sobie, 18 października 2025 roku nikt z uczestników IV Hubertusa Ciechanowskiego nie miał wątpliwości, że będzie to piękny dzień. Bo tam, gdzie gromadzą się myśliwi, tam zawsze jest ciepło – nie z powodu pogody, lecz z obecności ludzi.

Tegoroczny Hubertus zgromadził przedstawicieli kół łowieckich z całego okręgu ciechanowskiego, a także zaprzyjaźnione służby, instytucje i organizacje. Tradycyjnie rozpoczęto od mszy świętej w kościele parafialnym, odprawionej w intencji myśliwych i ich rodzin. Eucharystia miała wyjątkowo uroczystą oprawę muzyczną. Podczas liturgii Zespół Sygnalistów Myśliwskich „Leśna Brać” wykonywał tradycyjne sygnały i fanfary, które wypełniły świątynię charakterystycznym brzmieniem polskiego łowiectwa. Towarzyszyła im orkiestra dęta, która wykonała utwory liturgiczne i marszowe, nadając nabożeństwu jeszcze bardziej podniosły charakter. Połączenie obu form muzyki – sakralnej i myśliwskiej – stworzyło wyjątkową atmosferę skupienia, godności i wspólnoty. W homilii celebrans podkreślił, że św. Hubert jest patronem, który przypomina o odpowiedzialnym korzystaniu z darów natury, o poszanowaniu życia i harmonii między człowiekiem a przyrodą. Nabożeństwo stało się więc nie tylko modlitwą o pomyślność w nowym sezonie łowieckim, ale również chwilą refleksji nad miejscem łowiectwa we współczesnym świecie



Otwarcie uroczystości i część biesiadna odbyła się w Młynie Warmińskim przy suto zastawionych stołach. Słowo powitania oraz relacje z działalności koła przedstawił jego prezes kol. Grzegorz Mościborski, a wspomagał organizacyjnie łowczy koła Michał Król. Gratulacje i podziękowania za całokształt ich działalności skierowała do jubilatów łowczy okręgowy Dorota Michalak. Całej uroczystości począwszy od mszy świętej towarzyszył zespół sygnalistów „Klangor” z Lidzbarka Warmińskiego oraz poczty sztandarowe kół rejonu lidzbarskiego.

Điękujemy organizatorom za tak atrakcyjnie zorganizowanego Hubertusa rejonowego i do spotkania w przyszłym roku na terenie innych kół rejonu lidzbarskiego.

– jego etycznym wymiarem, rolą w ochronie środowiska i znaczeniem dla lokalnych społeczności.

Po zakończeniu mszy świętej uczestnicy wyruszyli uroczystym przemarszem pocztów sztandarowych w kierunku zamku książąt mazowieckich. Prowadziła orkiestra dęta, której marszowe dźwięki niosły się daleko, budując podniosłą i świąteczną atmosferę. W przemarszu uczestniczyły poczty kół łowieckich z okręgu ciechanowskiego, a także przedstawiciele zaprzyjaźnionych służb i instytucji. Widok zielonych mundurów, powiewających sztandarów i myśliwych kroczących przy dźwiękach orkiestry był pięknym symbolem wspólnoty, tradycji i dumy z przynależności do Polskiego Związku Łowieckiego.

Jednym z najbardziej wzruszających momentów uroczystości było ślubowanie nowych myśliwych. Wśród obecnych panowała cisza, podczas gdy młodzi adepci łowiectwa, stojąc dumnie przed sztandarami, składali przysięgę wierności zasadom etyki łowieckiej, poszanowania przyrody i tradycji. Słowa roty ślubowania, wypowiadane z powagą i przejęciem, wybrzmiały szczególnie mocno w chłodnym, jesiennym powietrzu. Dla młodych myśliwych był to moment symbolicznego wstąpienia do wielkiej łowieckiej rodziny, a dla starszych koleżanek i kolegów – wzruszające przypomnienie własnych początków i wartości, które od pokoleń tworzą fundament naszej wspólnoty. Takie chwile pokazują, że łowiectwo jest nie tylko pasją i poszanowaniem tradycji,



Przemarsz do zamku ksiąząt mazowieckich

ale również zobowiązaniem do mądrego, odpowiedzialnego gospodarowania przyrodą oraz przekazywania jej bogactwa następnym pokoleniom.

Tuż po ślubowaniu nastąpiło wręczenie odznaczeń łowieckich i wyróżnień okręgowych. Otrzymali je myśliwi, którzy od lat swą pracą, oddaniem i konsekwencją w działaniu wspierają rozwój łowiectwa w regionie. Wyróżnieni to osoby aktywnie zaangażowane w działalność kół łowieckich, edukację przyrodniczą, ochronę środowiska, a także w działania na rzecz Polskiego Związku Łowieckiego. Wręczenie odznaczeń odbyło się w atmosferze uznania i wdzięczności, stanowiąc piękne podkreślenie tego, że wspólnota łowiecka pamięta i docenia tych, którzy nie szczędzą sił, by służyć przyrodzie i kolegom.

A po części oficjalnej przyszła pora na wspólne świętowanie. Zespół Sygnalistów „Leśna Brać” w duecie z grupą „The Woods” zaprezentował oryginalne połączenie tradycyjnych sygnałów myśliwskich z nowoczesnym, rockowym brzmieniem. Występ wzbudził duże emocje i został nagrodzony długimi brawami. Po nich scenę przejęła kapela góralska „Leśne Smycki”, wprowadzając na zamkowe błonia atmosferę folkloru, energii i dobrej zabawy.

Na uczestników czekały również pokazy psów myśliwskich, występy sokolników oraz widowiskowy pokaz łuczniczy grupy AMM Archery, którzy po raz kolejny udowodnili, że łucznictwo może być nie tylko sportem, ale i sztuką. Dużym zainteresowaniem cieszyły się także stoiska edukacyjno-promocyjne, przygotowane przez wiele instytucji i organizacji, m.in.: Państwową Stację Sanitarno-Epidemiologiczną, Mazowiecki Ośrodek Doradztwa Rolniczego, 5 Mazowiecką Brygadę Obrony Terytorialnej, Policję, Nadleśnictwo Ciechanów, Polski Związek Wędkarski, Koła Gospodyń Wiejskich oraz Klub Strzelecki Sagittarius. Każdy mógł znaleźć coś dla siebie – od rozmów o bezpieczeństwie i zdrowiu po warsztaty edukacyjne czy prezentacje przyrodnicze.

Nie zabrakło również myśliwskiej kuchni. Pod namiotami unosiły się aromaty pieczonych dzików, gulaszy, bigosów i pierogów z dziczyzną. To właśnie przy wspólnym stole, wśród rozmów, śmiechu i dźwięków sygnałów myśliwskich, najlepiej widać było, czym naprawdę jest wspólnota ludzi, dla których łowiectwo to coś więcej niż hobby.

Pomimo jesiennej aury, IV Hubertus Ciechanowski okazał się wydarzeniem wyjątkowym – łączącym pokolenia, przypominającym o sile tradycji i o tym, że myśliwskie serce potrafi rozgrzać nawet najbardziej pochmurny dzień.

Katarzyna Dudek

Łowczy okręgowy PZŁ w Ciechanowie

Zygmunt Zalewski
tekst i foto

10-lecie Hubertusa w Zespole Szkół Technicznych i Ogólnokształcących w Iłowie-Osadzie

Odpowiadając na zaproszenie dyrekcji Zespołu Szkół Technicznych i Ogólnokształcących w Iłowie-Osadzie, 6 listopada br. wybrałem się na wyjątkowe święto szkoły.

Wydarzenie zostało rozpoczęte w miejscowym kościele parafialnym mszą hubertowską koncelebrowaną przez kapelana okręgu ciechanowskiego PZŁ ks. kan. Krzysztofa Kozłowskiego, proboszcza ks. kan. Jana Pazere i ks. kan. dra Piotra Siolkowskiego.

Po zakończeniu uroczystości religijnych, poprzedzeni pocztami sztandarowymi, uczestnicy udali się do budynku szkoły, gdzie obszernej hali sportowej rozpoczęła się część oficjalna szkolnego Hubertusa.

W asyście pocztów sztandarowych ZSTiO oraz piętnastu kół łowieckich, prowadzący uroczystość uczniowie w imieniu dyrekcji, rady pedagogicznej oraz społeczności uczniowskiej powitali licznie przybyłych gości: posła na sejm RP Stanisława Żelichowskiego, ks. kan. Krzysztofa Kozłowskiego, ks. kan. Jana Pazere, ks. kan. dra Piotra Siolkowskiego, wizytator Kuratorium Oświaty w Olsztynie panią Danutę Bamburek, władze samorządowe reprezentowane przez starostę działdowskiego Pawła Cieślińskiego, wicestarostę Krzysztofa Aurasta, burmistrza miasta i gminy Biezuń Andrzeja Szybora, wiceburmistrza miasta Działdowo panią Izabelę Sokolnicką, wójta gminy Iłowo-Osada Sebastiana Cichockiego, radnych powiatu działdowskiego i gminy Iłowo-Osada, nadleśniczych: Jaromira Skrzypeckiego



Uczestnicy uroczystości

(Dwukoły), Piotra Waleśkiewicza (Lidzbark), Marcina Zegę i Justynę Rogowską (Nidzica), Dariusza Krzyżanowskiego (Olsztynek), Przemysława Rojka (Stare Jabłonki), sekretarza Nadleśnictwa Przasnysz pana Wojciecha Deca, zarządy oraz członków piętnastu kół łowieckich, dyrektorów i przedstawicieli m.in.: Okręgu PZW w Ciechanowie, GOKiS w Iłowie-Osadzie, Działdowskiego Centrum Edukacji Ekologicznej, Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Działdowie, Inspektoratu Weterynarii w Mławie, Centrum Usług Edukacyjnych

EDUKATOR, Wojskowego Centrum Rekrutacji w Ostródzie, dyrektorów, nauczycieli i uczniów czternastu zaopieczonych szkół podstawowych i ponadpodstawowych.

W uroczystości uczestniczyli: artystka-malarka pani Anna Pietruś Bral, rzeźbiarz pan Mariusz Borowy, sokolnik pan Jan Jedliński, wielokrotny mistrz Polski i Europy w sztuce wabienia jeleni Tomasz Gurzyński, a także rada pedagogiczna, społeczność uczniowska ZSTiO w Iłowie-Osadzie oraz lokalne media.

Na początku oficjalnego wystąpienia, dyrektor szkoły pan Jacek Markiewicz podziękował osobom, które przyjmując zaproszenie wzięły udział w niezwykle uroczystości szkolnej. Kontynuując wystąpienie powiedział m.in.:

– (...) Dzisiejszy dzień ma wyjątkowy wymiar. Świętujemy dziesięciolecie Hubertusa w Zespole Szkół Technicznych i Ogólnokształcących w Iłowie-Osadzie – dziesięć lat tradycji, wspólnej pracy, pasji i dumy. Dziesięć lat historii, którą tworzyli ludzie z sercem, zaangażowaniem i wiarą, że warto. (...) W ciągu tych dziesięciu lat przez nasze wydarzenie przewinęło się ponad pięć tysięcy uczestników, w tym ponad dwa tysiące uczniów z 53 szkół podstawowych; młodych ludzi, którzy mieli okazję poznać piękno lasu, zwierząt i tradycji łowieckiej. (...) Hubertus to nie tylko wspomnienie św. Huberta – to hołd złożony naturze i jej darom. Bo las to nie tylko drzewa. To przestrzeń życia, miejsce, gdzie człowiek uczy się pokory, ciszy i wdzięczności. Las obdarza nas swoimi дарami – drewnem, owocami, grzybami, czystym powietrzem – ale też czymś jeszcze cenniejszym: poczuciem harmonii i spokoju, które dziś są tak potrzebne każdemu z nas. Bo właśnie w takich działaniach rodzi się to, co najcenniejsze – wspólnota, odpowiedzialność i wiara, że razem możemy więcej. Bo to, co robimy, ma sens – to budowanie tożsamości, kształtowanie postaw i wychowywanie młodych ludzi, którzy potrafią być wdzięczni naturze i sobie nawzajem.

W kolejnej części wydarzenia wielu gości oficjalnie podziękowało za zaproszenie, gratulowało niezwykle udanego jubileuszu X-lecia Hubertusa w ZSTiO, podarowało szkole upominki, a nieobecni przesłali listy gratulacyjne m.in. poseł na Sejm RP Zbigniew Ziejewski i senator RP Gustaw Marek Brzezina.

W końcowym segmencie części oficjalnej uczniowie szkoły przedstawili ciekawy program artystyczny, który został zakończony wystąpieniem mistrza wabienia jeleni Tomasza Gurzyńskiego.

Opisując różnorodność wydarzeń oraz atmosferę spotkania wicedyrektor ZSTiO w Iłowie-Osadzie pani Hanna Konicz napisała:

– Po uroczystym otwarciu przyszedł czas na zwiedzanie stoisk tematycznych. Hala sportowa przybrała tego dnia charakter prawdziwego lasu – pełnego zieleni, mchu, gałęzi i symboli św. Huberta. Nastrojowe dekoracje, zapach igliwia i naturalne akcenty tworzyły wyjątkowy hubertusowski klimat. Każde stoisko przenosiło odwiedzających w inny wymiar przyrodniczych pasji i tradycji. Można było spotkać wabiarza jeleni, który zdradzał tajniki naśladowania głosów zwierząt, sokolnika prezentującego majestatyczne ptaki drapieżne, a także rzeźbiarza, który z kawałka drewna potrafił w kilka chwil wydobyć kształt leśnych zwierząt. Ogromnym zainteresowaniem cieszyło się również stoisko pasjonata wilków, który z fascynacją dzielił się opowieściami o życiu tajemniczych mieszkańców lasu. Podziw wzbudziły wystawy kół łowieckich: „Ponowa”, „Łabędź”, „Nemrod” oraz Nadleśnictwa Dwukoły, które zaprezentowały okazałe trofea łowieckie, będące symbolem wieloletniej tradycji i leśnego dziedzictwa. Uczestnicy mieli możliwość skosztowania potraw kuchni myśliwskiej, przygotowane według tradycyjnych receptur, które kusily za-



Początek sztafety

pachem i różnorodnością.

Szczególne uznanie zdobyły stoiska przygotowane przez uczniów Technikum Leśnego. Z ogromną kreatywnością i zaangażowaniem młodzież zaprezentowała swoje ekspozycje pod wspólnym hasłem „Dary lasu”. Każde z nich odkrywało inny aspekt przyrodniczego świata. A były to:

– **Bogactwo runa leśnego. Grzyby i owoce lasu.** Stoisko zachwycało różnorodnością gatunków grzybów, owoców a przede wszystkim przygotowanymi z nich potrawami, które można było degustować podziwiając magiczny świat runa leśnego.

– **Leśne bartnictwo. Miód prosto z natury.** Stoisko przyciągało uczestników możliwością degustacji prawdziwego miodu pozyskanego z leśnych barci, a także przybliżało obraz życia pszczół oraz ich niezwykłą rolę pełnią w ekosystemie leśnym.

– **Ekodekoracje inspirowane naturą** zachwycały wykonanymi z drewna, liści, szyszek i kory drzew oryginalnymi ozdobami, które łączyły estetykę z edukacją ekologiczną.

– **Leśna farmacja – naturalna moc ziół** kusila aromatem melisy, mięty i rumianku. Odwiedzający mogli nie tylko powąchać i poznać działanie leczniczych roślin, a przede wszystkim poznać ich cechy morfologiczne.

– **Leśna spiżarnia w kulinarnych odsłonach** zachęcała uczestników domowymi przetworami z jagód, borówek i żurawiny, a także wyrobami mięsnymi, ukazując w smakowity i edukacyjny sposób bogactwo darów lasu.

– **Leśny survival. Sztuka przetrwania w naturze** oferowała odwiedzającym pokazy praktycznych umiejętności m.in.: sposobów rozpalania ognia, budowy schronienia czy technik wspinaczkowych pozwalając poznać tajniki bezpiecznego i świadomego obcowania z naturą.

Uczestnicy iłowskiego Hubertusa licznie gromadzili się przed przygotowanymi przez myśliwych stoiskami „kulinarnymi”. Gospodarz stoiska KŁ „Łabędź” z Bieżunia łowczy Tadeusz Rogowski częstował gości smakowitymi kanapkami z dziczyzny oraz tatarskim z jelenia, szynką z jelenia, schabem z dzika, baleronem z dzika, kiełbasą myśliwską z jelenia, marynowanymi rydzami i borowikami. Natomiast gospodarz stoiska KŁ „Ponowa” z Mławy, skarbnik kół Tomasz Sasiak oferował gościom suszone mięso z jelenia, udziec z dzika i kiełbasę z dzika.

Uroczystość X-tego jubileuszowego Hubertusa w ZSTiO w Iłowie-Osadzie zakończyła się w atmosferze radości, wspólnoty i podziwu wobec bogactwa przyrody i tradycji łowieckich. Sekwencja wydarzeń ukazywała żywy i logiczny przebieg zaplanowanej agendy, której przygotowanie wymagało włożenia ogromu twórczego wysiłku dydaktyki, rady pedagogicznej oraz uczniów szkoły. Żegnając się gospodarzami pogratulowałem im doskonale i wielkim rozmachem przygotowanego przedsięwzięcia, które mogłoby stanowić wzorzec do naśladowania, nawet na szczeblu okręgowym.



Złom na dwa razy

Zdjęcia z nadania ZŁOMU podczas Hubertusa Okręgowego w Giżycku



Na zbliżającą się 75-tą rocznicę powstania, Kapituła Odznaczeń Łowieckich NRŁ przyznała Koła Łowieckiego „Cietrzew” w Prostkach ZŁOM. Uzgodnienia w sprawie wręczenia odznaczenia trwały z łowczym okręgowym od VIII edycji „Elkowski” tj. od 30 sierpnia 2025 roku.

Jednakże, koło liczy prawie 70 członków, a w Hubertusie Okręgowym wzięło udział zaledwie sześć osób, dlatego łowczy i kronikarz koła poprosili łowczego okręgowego o powtórzenie ceremonii nadania ZŁOMU na naszym terenie.

Po uzyskaniu zgody, naszą lokalną uroczystość zorganizowaliśmy 15 listopada. Wydarzenie rozpoczęło się godzinie 8:00 w kościele parafialnym pw. Antoniego z Padwy w Prostkach mszą św. hubertowską, odprawioną w intencji 32 myśliwych, którzy na zawsze odeszli z naszych szeregów.

Po zakończeniu ceremonii kościelnej udaliśmy się do naszej siedziby w Borkach, gdzie – połączona z przyjęciem nowego myśliwego – odbyła się odprawa przed krótkim polowaniem hubertowskim. Po pokojowym zakończeniu polowania prezes koła Jerzy Górniak przedstawił myśliwym i zaproszonym gościom historię koła w kontekście wieloletnich dokonań, które zostały zauważone, uzyskały pozytywną ocenę Kapituły Odznaczeń Łowieckich NRŁ co zaowocowało przyznaniem ZŁOMU.



Sztandar KŁ „Cietrzew” Prostki w salucie przed ołtarzem w katedrze etckiej.

Ustalono, iż uroczysty akt wręczenia ZŁOMU nastąpi podczas obchodów Hubertusa Okręgowego w Giżycku w dniu 4 października.

Po odprawionej przez ordynariusza diecezji etckiej biskupa Jerzego Mazura mszy hubertowskiej, orszak 31 pocztów sztandarowych – w tym naszego „Cietrzewia” – przemaszerował ulicami Giżycka do restauracji „Biłas” gdzie zorganizowano część oficjalną i wieczór myśliwski. Jednym z dwóch najważniejszych momentów podczas tegorocznego Hubertusa Okręgowego było nadanie KŁ „Cietrzew” ZŁOMU. Do szarfy sztandaru odznaczenie przypiął prezes Naczelnej Rady Łowieckiej Rafał Możdżonek, a dyplom przekazał suwalski łowczy okręgowy Wojciech Zaniewski.

Uroczystość miała podniosły charakter i na długo pozostanie w pamięci myśliwych z Prostek.

ZŁOM przypiął w Borkach suwalski łowczy okręgowy w asyście



tomżyńskiej łowczej okręgowej ponieważ obwody łowieckie koło dzierżawi na terenie w dwóch sąsiadujących okręgach.

Ze względu na atmosferyczny chłód, o godzinie 14:00 kolejna część wydarzeń została przeniesiona do wnętrza siedziby koła. Spotkanie przebiegło w doskonałej, koleżeńskej atmosferze. Końcowym, miłym akcentem było obdarowanie wszystkich myśliwych i gości przygotowaną i opublikowaną na tę okazję monografią koła, autorstwa wieloletniego kronikarza Michała Zaleskiego.

W ocenie przybyłych gości i okręgowych władz związkowych impreza i koło są na medal!

Tekst i zdjęcia: Michał Zaleski



Św. Hubert i św. Eustachy – patroni myśliwych

W dniu 3 listopada myśliwi w Polsce, podobnie jak myśliwi w wielu krajach Europy Środkowej i Zachodniej (Litwa, Słowacja, Węgry, Austria, południowa i zachodnia część Niemiec, Francja, Włochy, część Szwajcarii) obchodzą uroczyste święto swego patrona – świętego Huberta (655-727).¹ Dzieje się tak u nas od początku XVII w. za sprawą królów z dynastii saskiej. Historia życia św. Huberta jest powszechnie znana i nie wymaga powtarzania. Trzeba dodać, że również leśnicy i jeźdźcy konni uznają św. Huberta za swego patrona.

W wymienionych krajach, podobnie jak u nas w Polsce, występuje wiele różnych przejawów tego świętowania jak: uroczyste polowania zwane hubertowskimi, spotkania myśliwych przy kapliczkach hubertowskich zbudowanych przez koła myśliwskie na ich terenach łowieckich, udział myśliwych w nabożeństwach w kościołach pod wezwaniem św. Huberta etc. W takich miejscach umieszczane są obrazy, grafiki i rzeźby przedstawiające patrona. Ikonografia przedstawia najczęściej świętego w czasie polowania, gdy objawił mu się jeleni z gorejącym krzyżem.

1 Religia protestancka nie uznaje świętości ludzi.



Wizja św. Huberta, Obraz olejny Eгона Schiele

Egon Schiele urodził się w 1890 r. w Tullen an der Donau, zmarł w 1918 r. w Wiedniu. Był malarzem i grafikiem. Wykształcił indywidualny styl, inspirowany secesją. Był autorem licznych ekspresyjnych aktów, portretów, oraz pejzaży.



W Polsce klasyką w tym zakresie są prace Jerzego Kosaka, który w 1937 r. na Światowej Wystawie Łowieckiej w Berlinie otrzymał złoty medal za obraz przedstawiający widzenie świętego Huberta.²

Jednak w historii europejskiej sztuki można znaleźć wiele innych dzieł przedstawiających naszego patrona i zasługujących, moim zdaniem, na zainteresowanie myśliwych. Wybrałem czytelnikom tego artykułu dostępne na portalu www.artvee.com dzieła chyba mniej znane, kierując się moim osobistym odbiorem człowieka nie mającego wykształcenia artystycznego. Nie próbuję oceniać tych dzieł, pozostawiając to czytelnikom. Podaję też dostępne w Internecie krótkie informacje biograficzne o ich autorach.

2 E. Marszałek, *Leśnymi ścieżkami Świętych Pańskich*. Wydanie, Lasy Państwowe, Warszawa 2021.



Conversia św. Eustachego. Obraz olejny Josefa Bindera 1849 r.

Św. Eustachy jest w Polsce mniej popularnym patronem myśliwych i leśników. Podaję za E. Marszałkiem, że był Rzymianinem, nazywał się Placyd i nieznana jest data jego urodzin, natomiast źródła podają, że zmarł w 118 r., a więc pół tysiąca lat przed św. Hubertem. Jest czczony przez kościół katolicki, a także przez cerkiew prawosławną i był pierwszym patronem łowców. Szczególnie popularny jest we Włoszech i południowej Europie. Placyd nazywany też Eustachym, podczas jednego z polowań, zapędziwszy się za jeleniem, doznał objawienia i został wyznawcą Chrystusa, co stało się później przyczyną jego męczeńskiej śmierci.

W Polsce jest powszechnie znany miedzioryt Albrechta Dürera z 1501 r. zatytułowany *Wizja Świętego Eustachego* przedstawiający Eustachego klęczącego przed jeleniem z krzyżem między tykami. Niżej przedstawiam mniej znany obraz tego patrona myśliwych.

Josef Binder urodził się w 1805 roku w Wiedniu i tam pobierał pierwsze nauki malarstwa. W 1864 r. został wybrany członkiem Akademii w Wiedniu, a w 1851 r. został jej wykładowcą. Zmarł w 1864 roku. J. Binder początkowo malował portrety, ale później zajął się tematyką historyczną, w której odniósł duże sukcesy.

Zachęcam czytelników do korzystania ze wskazanego portalu, gdyż można tam znaleźć nie tylko zdjęcia obrazów patronów myśliwych ale i wiele dzieł sztuki przedstawiających sceny myśliwskie z różnych rodzajów polowań i w różnych krajach.

< Święty Hubert. Obraz olejny Johanna Davida Passavanta, 1822 r.

Urodzony we Frankfurcie nad Menem J.D. Passavant (1787-1861) był malarzem, historykiem sztuki, współtwórcą sztuki nowoczesnej i muzealnictwa.



Zbigniew
Korejwo

tekst i foto

XI Festiwal Kultury Łowieckiej w Zespole Szkół Leśnych w Rucianem-Nidzie



Andrzej Konopka z KKiKŁ podczas wykładu o kulturze łowieckiej

Redakcja „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” otrzymała zaproszenie do Zespołu Szkół Leśnych w Rucianem-Nidzie na podsumowanie X Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy i Umiejętności Łowieckich dla uczniów Techników Leśnych oraz na XI Seminarium Kultury Łowieckiej. Z przyjemnością skorzystaliśmy z zaproszenia i gościnności w murach szkoły, tym bardziej, że była to pierwsza wizyta w technikum, które przecież leży w granicach naszego województwa lecz tereny leśne wokół miasta należą do Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Białymstoku, a łowiecko teren ten podlega ZOPŻL w Suwałkach. Tak to bywa z tymi podziałami terytorialnymi w naszym kraju.

Wizyta okazała się niezwykle owocna i rojująca na przyszłość w naszych kontaktach. Ponieważ o technikum nigdy w naszym kwartalniku nie zamieszczałyśmy relacji, wypada przybliżyć czytelnikom samą szkołę. Otóż historia szkoły sięga roku 1969. Początkowo było to Technikum Drzewne powołane przez Ministerstwo Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego do kształcenia techników dla potrzeb prze-



Laureaci konkursu z opiekunami

mysłu drzewnego. Bazą praktyczną dla przyszłych techników były Zakład Płyt Pilśniowych i Wiórowych oraz tartak. Z czasem po upadku zakładów szkoła przekształciła się w Technikum Leśne prowadzone obecnie przez powiat piski.

Sam festiwal trwał dwa dni. W pierwszym dniu o prymat w zmaganiach konkursowych boje toczyły drużyny z następujących techników leśnych: Białowieży, Biłgoraja, Rucianego-Nidy, Tucholi, Tułowic, Warcina i Zagnańska.

Drugi dzień był przeznaczony na podsumowanie konkursu i wykłady. Tematem wiodącym prelekcji była przygoda łowiecka, w której wystąpili Andrzej Konopka z Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PŻL z okręgu białsko-podlaskiego, *nota bene* absolwent tej szkoły. Zapoznał on zebranych z samą kulturą łowiecką, historią i jej znaczeniem w obecnych czasach. Przygotował ponadto ciekawą wystawę kolekcjonerską z osobistymi zbiorami zatytułowaną „Łowiectwo wczoraj i dziś uchwycone w kulturze i sztuce”. Na wystawie można było zobaczyć wiele precjozów łowieckich, wśród których były unikalne okazy kolekcjonerskie uratowane od zapomnienia. Druga prezentacja multimedialna Michała Ogórka dotyczyła „Myśliwskich przyrządów optycznych i optoelektronicznych” jak lornetki, lunety termowizyjne i inne urządzenia stosowane obecnie podczas polowań.

Obie prezentacje oraz praktyczne demonstracje i wystawa cieszyły się wśród uczniów, nauczycieli i leśników z Nadleśnictwa Drygały i Nadleśnictwa Maskulińskiego wielkim uznaniem, co można było

stwierdzić podczas toczonych rozmów i dyskusji.

Zwiedzając wystawę zwróciłem uwagę na ciekawe zdjęcia przyrodnicze prezentowane w dużym formacie i oprawione tak, jakby były przeznaczone na profesjonalną wystawę autorską. Okazało się, że są one dziełem ucznia III klasy Technikum Leśnego w Rucianem-Nidzie Szymona Bartołda, zdolnego młodego pasjonata trudnej sztuki fotografii przyrodniczej. Niektóre ze zdjęć swoim ujęciem i techniką nie ustępują zawodowym mistrzom fotografii. Szczere gratulacje Szymonie. Myślę, że w najbliższym czasie zapoznamy się z nimi na łamach naszego czasopisma.

Po krótkiej przerwie na kawę nastąpiło rozdanie nagród zwycięzcom konkursu wiedzy łowieckiej, które ufundowała pani dyrektor Technikum Leśnego mgr inż. Halina Pańkowska oraz czasopismo „Las Polski” – dwutygodnik leśników i przyjaciół lasu, które podczas wręczenia nagród było reprezentowane przez panią Monikę Wysokowicz.

Na zakończenie spotkania urażeni zostaliśmy pieczonym dzikiem jak przystało na myśliwych i leśników. Deszczowa pogoda zespoła planowane ognisko, ale żyjemy nadzieją, że następnym razem zapłonie ono przy słonecznej pogodzie i przewidziany temat przygody łowieckiej będzie można kontynuować, a jest o czym wspominać wśród braci leśnej.

Z podziękowaniem za gościnność i miłe spotkanie oraz Darz bór!

Zbigniew Korejwo,
red. naczelny „Myśliwca
Warmińsko-Mazurskiego”



Zwiedzanie wystawy kolekcjonerskiej



Zbigniew
Korejwo

tekst i foto

Otwarcie stałej wystawy ptaków „Od mysikrólika do bielika” w Centrum Edukacji Ekologicznej PZŁ na strzelnicy myśliwskiej w Gutkowie

Nic w życiu nie przychodzi łatwo powiada stare powiedzenie. Całe szczęście, że po długich staraniach poprzedniego łowczego Romualda Amborskiego i obecnej łowczej Doroty Michalak, która sfinalizowała zainstalowanie w Centrum Edukacji Ekologicznej PZŁ w Gutkowie bezcennej kolekcji ornitologicznej, подарowanej przez prof. dr hab. Tomasza Stenzla, kierownika Katedry Chorób Ptaków z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Kolekcja została sfinansowana z dotacji przyznanej przez WFOŚ i GW w Olsztynie po uzyskaniu odpowiedniego zezwolenia i akceptację RDOŚ w Olsztynie.

Uroczyste otwarcie stałej wystawy nastąpiło 22 października 2025 r. z udziałem sponsora, przedstawicieli RDLP w Olsztynie, licznie zgromadzonej braci myśliwskiej i leśnej, młodzieży ze Szkoły Podstawowej w Biesalu wraz opiekunami. Otwarcia wystawy dokonał trzyosobowy zespół: łowcza okręgowa Dorota Michalak, prezes WFOŚiGW w Olsztynie Bartosz Nowicki oraz darczyńca i animator wystawy prof. Tomasz Stenzel. Po krótkich listach gratulacyjnych od pani poseł Urszuli Pasławskiej i wojewody warmińsko-mazurskiego Radosława Króla przyszedł czas na zaprezentowanie zbiorów przez jej autora, który z właściwą sobie swadą nauczyciela akademickiego opisał powstanie kolekcji i pasję jej gromadzenia.

Otóż ptaki, których kolekcja liczy ponad 120 osobników nie były pozyskane drogą odstrzału, a trafiały do Katedry Chorób Ptaków Wydziału Medycyny Weterynaryjnej UWM w Olsztynie jako okazy martwe, ofiary kolizji drogowych lub z liniami energetycznymi oraz zatruc. Inne dostarczone były do badań antropomorfologicznych lub jako żywe z rozlicznymi uszkodzeniami, które nie dawały szansy na skuteczne ich wyleczenie. Wybrane okazy zostały spreparowane przez profesora i przekazane ZOPZŁ w Olsztynie, celem stworzenia muzealnej i dydaktycznej kolekcji. Ze względu na rozległe obrażenia ciała, wierne odtworzenie szczegółów anatomicznych nie zawsze było możliwe. Kolekcja została zarejestrowana przez RDOŚ w Olsztynie na mocy decyzji z dn. 29 maja 2025 r. pod numerem WOPN.6401.1.8.2024. AW.2.

W skład kolekcji wchodzi ptaki należące do różnych grup taksonomicznych. Największą część stanowią drobne ptaki z rzędu wróblowatych, ponieważ najczęściej są ofiarami postępu cywilizacyjnego. Poza pospolitymi okazami jak sikory znajdują się tu ptaki bardzo osobliwe jak dudek. W kolekcji znajduje się najmniejszy



Gratulacje od dzieci ze Szkoły Podstawowej w Biesalu

z polskich ptaków – mysikrólik. Ciekawym elementem kolekcji są ptaki szponiaste, w których poza pospolitymi gatunkami jak myszołowy, błotniaki stawowe, krogulce, pustułki czy jastrzębie znajdują się takie gatunki jak trzmielojad i rzadki u nas rybołów oraz król naszych przestworzy bielik. Zgromadzone eksponaty ukazują również występującą wśród niektórych gatunków zmienność fenotypową, ponieważ znajdują się w niej takie okazy jak myszołów, trzmielojad czy puszczyki reprezentujące kilka odmian barwnych oraz leucystyczna odmiana kawki. Z drapieżników nocnych na uwagę zasługuje sowa włochata. Niemala część kolekcji to ptaki środowisk wodnych reprezentowane głównie przez przedstawicieli blaszkodziobych, z których ciekawsze to gagoł – symbol warmińsko-mazurskich śródlęśnych jezior oraz spotykane rzadki w trakcie przelotów północne gatunki gęsi jak bernikla białolica oraz rdzawoszyja.

Po prezentacji i podziękowaniach przez młodzież ze Szkoły Podstawowej w Biesalu za zaproszenie ich do zwiedzenia kolekcji ornitologicznej, uczestnicy spotkania zostali zaproszeni na symboliczny poczęstunek z darami lasu i jezior oraz do rozmów z autorem kolekcji.

„Myśliwiec Warmińsko-Mazurski” przyłącza się do składanych gratulacji naszemu koledze po strzelbie za powstanie tej kolekcji i przekazanie jej bezinteresownie w gestię ZOPZŁ w Olsztynie. Tym samym kolekcja nie została rozproszona, a znalazła godne miejsce w Centrum Edukacji Ekologicznej w Gutkowie i będzie udostępniona szerszemu gronu młodzieży szkolnej w celach dydaktycznych oraz wszystkim, którzy będą chętni zapoznać się z nią.



Wstęgę przecinają: Dorota Michalak - łowcza okręgowa, prof. Tomasz Stenzel, Bartosz Nowicki - prezes WFOŚiGW



Wystawa paków za zamkniętą gablota

60-lecie „Leśnika” z Lidzbarka Warmińskiego



Ołtarz z dekoracją myśliwską

Rejon lidzbarski wyjątkowo w tym roku obfituje w różnego rodzaju uroczystości i jubileusze. Tym razem 18 października 2025 r. świętowali swoje 60-lecie leśnicy. Uroczystości rozpoczęły się mszą świętą w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Pilcu, a część oficjalna w Hotelu Górecki w Lidzbarku Warmińskim. Ks. Jerzy Rożentalski tak był zachwycony dekoracją kościoła w stylu leśno-łowieckim przygotowaną przez koło oraz licznym udziałem myśliwych, sztandarów i sygnalistów zespołu „Klangor” podczas mszy świętej, że poprosił o pozostawienie jej na dłuższy okres czasu, ażeby wierni mogli ją obejrzeć i podziwiać. Tym samym myśliwi spotkali się niejako z życziwą reklamą „sponsorowaną” za darmo wśród mieszkańców Pilca. Oby było więcej takich przypadków, a nie tylko obwinianie nas, że polujemy na te biedne zwierzęta. Rzadko spotykanym elementem podczas mszy był wywieszony baner mówiący o tym, że koledzy z koła pamiętają o tych, którzy już odeszli do krainy wiecznych łowów i modlą się za nich.

Uroczysty jubileusz w gustownie udekorowanej sali bankietowej otworzył łowczy rejonu lidzbarskiego i zarazem prezes KŁ „Leśnik” Tomasz Wasiak, a zespół „Klangor” sygnałem „Powitanie” dał znać, że jubileusz 60-lecia koła czas rozpocząć.

Jubileusz koła swoją obecnością zaszczytili: starosta powiatu lidzbarskiego Dariusz Iskra, wójt gminy Fabian Andrukaitis, łowczy okręgowy Dorota Michalak, nadleśniczy Nadleśnictwa Górowo Iławeckie Krzysztof Śmiech, z-ca nadleśniczego Nadleśnictwa Bartoszyce Marek Dominiak, powiatowi lekarze weterynarii z Lidzbarka Warmińskiego i Bartoszyce: Marta Hinc i Teresa Kacprzyk, ks. Jerzy Rożentalski, prezesi kół rejonu lidzbarskiego „Wrzos”, „Jeleń”, „Leśnik”, „Kaczor”, „Czajka” i „Jarząbek” z pocztami sztandarowymi oraz redakcja „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego”. Po oficjalnych powitaniach gości i myśliwych kolega prezes zapoznał zebranych z krótką historią koła na przestrzeni minio-

Zespół Klangor



nych 60 lat. Z tej informacji dowiadujemy się, że KŁ „Leśnik” „wypączkowało” z KŁ „Jarząbek” wówczas Orneta, a powodem była reorganizacja terenowa lasów państwowych, która skłoniła myśliwych mieszkających w powiecie lidzbarskim do założenia nowej organizacji. I tak do dzisiaj oba te koła funkcjonują oddzielnie i zgodnie współpracują w ramach lidzbarskiego rejonu łowieckiego. Koło liczy obecnie 50 członków, dzierżawi dwa obwody łowieckie o powierzchni ponad 14 tys. ha. Ciekawostką dla mnie w tej informacji o kole było to, że koło prowadzi dokładną statystykę nie tylko pozyskania zwierzyny, lecz także liczby wyjść terenowych, liczby spędzonych tam dni, godzin i innych czynności gospodarczych.

Po tej relacji nastąpił moment składania gratulacji od starosty, wójta, inspekcji sanitarnej, zarządu okręgowego, zarządów kół z rejonu. Kolejnym doniosłym momentem uroczystości było wręczenie odznaczeń.

Złoty Medal Zasługi Łowieckiej otrzymali: Hubert Znamierowski i Kazimierz Pasternak, Srebrny Medal Zasługi Łowieckiej otrzymali: Sylwia Znamierowska i Henryk Nowakowski, Brązowy Medal Zasługi Łowieckiej otrzymali: Robert Saletra, Paweł Staszewicz, Zdzisław Maliszewski, Krzysztof Nowak, Ewa Nowak, Andrzej Rubacki, Tadeusz Jankowski i Tomasz Wasiak.

Medal Zasłużony dla Łowiectwa Warmii i Mazur przyznano: Henrykowi Nowakowskiemu, Powiatowemu Inspektoratowi Weterynarii w Lidzbarku Warmińskim oraz Powiatowemu Inspektoratowi Weterynarii w Bartoszycach.

Pięknym gestem i zwyczajem naszych jubileuszów są drobne lub niekiedy bardzo wartościowe upominki dla członków koła. Tym razem oprócz jubileuszowych znaczków myśliwi otrzymali noże myśliwskie z wygrawerowanym własnym nazwiskiem. Piękny to i praktyczny prezent, który będzie służył przez długie lata.

Na tym zakończyła się część oficjalna i inicjatywę przejął zespół „Gajewski Band”, który umilał biesiadowanie i zapraszał do tańca, a w międzyczasie kuchnia serwowała przepyszne dania, w tym z dziczyzny. Żal było opuszczać przemile towarzystwo, ale droga do domu daleka, a nocna jazda nie bardzo mi już odpowiada. Niech wam bór Koledzy darzy na dalsze lata i do spotkania na kolejnych jubileuszach.



75-lecie KŁ „Jarząbek” Kaszuny



Zbigniew
Korejwo

tekst i foto



Odnaczeni jubileaci

Ze skromnych materiałów archiwalnych, które dotrwały do obecnych czasów, dowiadujemy się, że KŁ „Jarząbek” zostało założone na przełomie 1948/1950 r. przez pracowników Nadleśnictwa Orneta. Początkowo liczyło 15 członków i miało charakter koła miejskiego. Obecnie liczy 72 członków w tym 3 diany oraz gospodarzy na dwóch obwodach (nr 110 i 111) o powierzchni ponad 14 tys. hektarów.

Z czasem koło rozrastało się liczebnie dając początek nowemu kołu „Leśnik” w Lidzbarku Warmińskim, które istnieje już 60 lat. A więc dwa koła mają wspólny rodowód i funkcjonują w jednym rejonie łowieckim.

Niepisana tradycją kół rejonu lidzbarskiego jest fakt, iż wszystkie ważne uroczystości rozpoczynają mszą świętą w kościele Podwyższenia Krzyża w Pilcu, którego proboszczem od wielu lat jest zaprzyjaźniony z myśliwymi ks. Jerzy Rożentalski. W bieżącym roku po raz pierwszy do liturgii zaproszony został ksiądz Bogdan Sytczyk z lidzbarskiej cerkwi grekokatolickiej. Piękny to gest ekumenicznej mszy i godny naśladowania w przyszłości.

Po mszy św. uczestnicy przenieśli się do sali bankietowej „Perła Warmii”, w której rozpoczęły się uroczystości. Program otwarcia był niezwykle bogaty, wszakże była to nie lada uroczystość, a 75-lecie koła, na które nie może liczyć wiele działających na odzyskanych po wojnie terenach.

Otwierając jubileusz, prezes koła Zbigniew Jaworski powitał dostojnych gości według godności i urzędu oraz delegacje kół rejonu lidzbarskiego z pocztami sztandarowymi: KŁ „Leśnik” Górowo Iławeckie, „Leśnik” Lidzbark Warmiński, „Leśnik” Młynary, „Wrzos” Lidzbark Warmiński, „Jeleń” Lidzbark Warmiński, „Dzik” Orneta, Czajka” Orneta, i „Jarząbek” Kaszuny. Ażeby sprawnie przeprowadzić dalszą część uroczystości poproszono najbardziej kompetentną osobę, kolegę Janusza Dzisko, do prowadzenia wydarzenia.

Jak przystało na tak dostojnie przygotowany jubileusz, kluczowym elementem było uhonorowanie kolegów myśliwych odznaczeniami. Posypały się złote, srebrne i brązowe medale zasług łowieckich. Było ich aż 12, co jest wydarzeniem świadczącym, iż koło działa prężnie skupiając wielu członków godnych uhonorowania za długoletnią aktywność na różnych szczeblach naszego Zrzeszenia.

Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej został odznaczony wieloletni członek wielu komisji szczebla okręgowego Janusz Dzisko.

Srebrny Medal Zasługi Łowieckiej otrzymali: prezes koła Zbigniew Jaworski, Andrzej Lenkiewicz i pośmiertnie Wojciech Borowy

Brązowym Medalem Zasługi Łowieckiej odznaczono: Bogdana Steca, Eugeniusza Gwiazdę, Henryka Słomę, Leszka Klutha, Andrzeja Skorupskiego, Dariusza Kozakiewicza, Sebastiana Majchera oraz pośmiertnie Romana Rafalika.

Odnakę 50-lecia członkostwa w PZŁ wręczono Zbigniewowi Jaworskiemu i Marianowi Zubkowi. Ponadto, wszyscy członkowie koła i goście otrzymali okolicznościowe medale i znaczki wydane z okazji 75-lecia koła.

Oprawę muzyczną zapewnił zespół sygnalistów „Klangor” z Lidzbarka Warmińskiego z udziałem obecnej łowczej okręgowej Doroty Michalak, która jest jego długoletnią, aktywną członkinią.

Po wszystkich emocjach nadszedł czas na biesiadowanie, dyskusje i zabawę przy muzyce DJ. Do zobaczenia na kolejnych jubileuszach, a kołu „Jarząbek” niech Bór darzy na kolejne lata.



Z rąk łowczej okręgowej Złoty Medal Zasługi otrzymuje Janusz Dzisko



Prezes Z. Jaworski prezentuje historię koła



Zwycięska drużyna



Członkowie koła podczas walnego zgromadzenia

STARY „GACH” Z SIWĄ BRODĄ CZYLI 75 LAT



Festyn

Rok 2025 jest rokiem jubileuszowym bowiem przypada w nim 75-lecie Koła Łowieckiego „Szarak” w Kętrzynie. Z tej okazji zarząd koła postanowił zorganizować kilka wydarzeń.

Pierwszym było uroczyste walne zebranie członków w dniu 17 maja 2025 roku, podczas którego uchwalono kwotę jaką zarząd może przeznaczyć na jubileusz. Kolega Jan Nowak przygotował piękny i smaczny tort, który uświetnił spotkanie.

Podczas walnego zebrania członków koła zarząd zaproponował, aby zorganizować festyn rodzinny, bal myśliwski oraz uroczyste polowanie hubertowskie. Walne zaakceptowało plany.

Zgodnie z postanowieniem, w dniu 30 sierpnia 2025 roku, w naszej siedzibie w Zalesiu Kętrzyńskim zorganizowano festyn rodzinny członków koła. Zarząd zadbał o atrakcje dla najmłodszych, rodziców i seniorów m.in.: konkurs strzelecki, zabawy, dmuchańce, wspólne delektowanie się przygotowanymi smakołykami z dziczyzny.

Wspólnie z żoną Kamila, Dariusz Cichy prowadził warsztaty kulinarne serwując carpaccio z kozła, stroganowa i steki z sarniny oraz kociołek bałkański z dzika. O smakołyki dla dzieci zadbało Koło Gospodyń Wiejskich z Nakomiad „Ale Babki”. Kolega Stanisław

Sumkowski dzielił się z przybyłymi na festyn wspomnieniami zaczerpniętymi historii koła.

Trzecim etapem obchodów 75-lecia był bal myśliwski, który odbył się 25 października 2025 roku w sali bankietowej na ul. Górnej w Kętrzynie. Witając przybyłych lampką szampana, bal otworzył prezes oraz przedstawił krótką historię koła. Początek balu był odpowiednim momentem aby podziękować żonom myśliwych za wyrozumiałość, cierpliwość i aprobatę uprawiania przez mężów czasochłonnego i drogiego hobby. W imieniu koła i całego zarządu prezes podziękował Kamili i Dariuszowi Cichym za przysmaki z dziczyzny na pikniku rodzinnym w Zalesiu, a jako dowód wdzięczności został im wręczony drobny upominek.

Bal myśliwski był okazją do przeprowadzenia różnych konkursów. Pierwszy dotyczył znajomości języka łowieckiego przez żony myśliwych. Trzeba przyznać, że poziom wiedzy pań o gwarze łowieckiej był bardzo wysoki, dopiero pytanie „W ręce biskupa i myśliwego”? wyłoniło zwycięską drużynę. W konkursie wzięły udział wszystkie przybyłe panie, a każda otrzymała drobny upominek.

Drugim był konkurs strzelecki dla wszystkich osób przybyłych na bal. Zawody mogły się odbyć dzięki uprzejmości prezesa Naczelnej Rady Łowieckiej Marcina Możdżonka, który użyczył nam prywatnego trenażera. Zwody strzeleckie wygrała Beata Kamińska, żona kolegi Michała Kamińskiego.

Punktem kulminacyjnym był pieczony dzik przygotowany przez Marka Kulasa, członka KŁ „Odyniec” z Mrągowa. Podczas balu podano kolejny tort jubileuszowy przygotowany przez kolegę Jana Nowaka.

Ostatnim etapem obchodów 75-lecia było polowanie hubertowskie. Witając przybyłych kolegów, polowanie otworzył prezes. Wszystkim złożył życzenia z okazji święta naszego patrona, przedstawił plan polowania oraz przypomniawszy zasady bezpieczeństwa. Niestety, tego dnia św. Hubert nie był nam łaskawy, gdyż oddało tylko jeden strzał.

Tradycyjnie, podczas polowania hubertowskiego odbyło się ślubowanie nowo wstępujących. W tym roku ślubowanie złożył kolega Paweł Redzik. Na zakończenie polowania wszystkim rozdano pamiątkową przypinkę upamiętniającą 75-lecie koła, po czym udaliśmy się na tradycyjną wieczerzę myśliwską.

Pięknym epizodem obchodów 75-lecia było zwycięstwo drużyny naszego koła występującej w składzie: Dariusz Cichy, Jarosław Lewczyk Robert Wiśniewski i Daniel Sawilski w Zawodach Strzeleckich o Puchar Starosty Powiatu Kętrzyńskiego.



Zbiórka przed jubileuszowym polowaniem



KOŁA ŁOWIECKIEGO „SZARAK” W KĘTRZYNIE

KRÓTKA HISTORIA KOŁA

Historia koła sięga początków 1946 roku gdy na terenie ówczesnego powiatu rastemburskiego – jak wynika z ustnych przekazów – grupa miłośników łowiectwa założyła liczące 12 członków koło. Pierwszy zarząd tworzyli: Antoni Zalewski – prezes, Zdanowicz – łowczy (niestety nikt nie pamięta imienia) i Stanisław Siciński – skarbnik. Z tamtych lat nie zachowały się jednak żadne dokumenty, dlatego jako początek działalności koła przyjęto rok 1950 bowiem w tym czasie KŁ „Szarak” w Kętrzynie zostało zarejestrowane w Okręgowym Zarządzie Lasów Państwowych w Giżycku. W 1951 roku z koła wyłoniła się grupa myśliwych, która utworzyła koło wojskowe (obecne WKŁ „Daniel”). W 1960 nastąpił kolejny podział. Z „Szaraką” powstały dwa koła „Szarak” i „Kaczor”, które dotychczas funkcjonują.

Obecnie koło liczy 65 myśliwych, w tym 42 selekcjonerów, a dwoje kandydatów odbywa staż. Gospodarzemy na terenie trzech obwodów tj. 42, 101 i 134 o łącznej powierzchni 21 676,74 ha, z których corocznie pozyskujemy około 300 sztuk zwierzyny grubej.

Majątek koła stanowi 21 ha ziemi uprawnej, domek myśliwski w centrum obwodu 101, lokal niemieszkalny w budynku wielorodzinnym, garaż murowany i osinobus.

Koło „Szarak” od wielu lat współpracuje ze Szkołą Podstawową w Nakomiadach i Domem Dziecka w Kętrzynie.

Od wielu lat prowadzimy kronikę. Za jej prowadzenie nasz kolega Rafał Łempicki został w 2015 roku wyróżniony przez Zarząd Okręgowy w Olsztynie w konkursie okręgowym na najlepszą kronikę kół łowieckich.

Myśliwi naszego koła pełnili i nadal pełnią różne ważne i odpowiedzialne funkcje we władzach okręgu olsztyńskiego. Między innymi:

- członków Zarządu Okręgowego,
- Mazurskiej Okręgowej Rady Łowieckiej,
- rzecznika dyscyplinarnego przy ZO PZŁ,
- sędziów Okręgowego Sądu Łowieckiego,
- członka Okręgowej Kapituły Odznaczeń Łowieckich,
- członków Komisji Oceny Prawidłowości Odstrzału i Wyceny Trofeów Łowieckich,
- członka Komisji Hodowli Zwierzyny Drobnej,
- członka Komisji Finansowej,
- członka Komisji Nadzoru,
- kapelana olsztyńskiego okręgu PZŁ,
- łowczego rejonowego.

Za pracę na rzecz łowiectwa myśliwi koła „Szarak” byli odznaczani wieloma odznaczeniami łowieckimi:

- 7 naszych członków zostało odznaczonych „Złotem”,
- 1 myśliwy posiada Medal św. Huberta,
- 7 myśliwych zostało odznaczonych Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej
- 23 Srebrnym Medalem Zasługi Łowieckiej,
- 18 Brązowym Medalem Zasługi Łowieckiej,
- 33 myśliwych posiada odznaczenie Zasłużony Myśliwy Warmii i Mazur.

W naszym kole mamy koleżankę, która jest wicemistrzynią Polski indywidualnie i zespołowo w wykonywaniu sygnałów łowieckich.

Od kilku lat wydajemy kalendarz myśliwski ze zdjęciami z życia koła.

Z okazji 70-lecia, w 2020 roku wydaliśmy multimedialną płytę, na której przedstawiliśmy historię naszego koła.

W latach 50-tych kilkakrotnie były podejmowane próby zasiedleń bażantów na naszym terenie jednak zakończyły się one fiaskiem. Wspólnie z sąsiednimi kołami przeprowadziliśmy w połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku introdukcję danieli. Introdukcja zakończyła się sukcesem. W XXI w. z sukcesem dokonaliśmy introdukcji zajęcy. Na wszystkich obwodach wpuściliśmy ich prawie 500 szt.

Duże sukcesy odnosimy w strzelectwie myśliwskim. Nasza drużyna zdobywała mistrzostwo okręgu olsztyńskiego, zajmowała również miejsca na podium na tych mistrzostwach oraz wielokrotnie wygrywaliśmy zawody o puchar starosty kętrzyńskiego w strzelectwie myśliwskim kół powiatu kętrzyńskiego.

W roku 2010 koło „Szarak” ufundowało sztandar, który został wręczony na uroczystym spotkaniu z udziałem władz okręgu olsztyńskiego, marszałka województwa oraz arcybiskupa olsztyńskiego ks. Edmunda Piszczka, który wygłosił okazjonalną homilię.

W 2009 roku KŁ „Szarak” w Kętrzynie zostało odznaczone Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej, w 2022 „Złotem”, a w 2023 Medalem św. Huberta.

Obecnie pracami koła kieruje zarząd, w skład którego wchodzi: prezes Marek Mróz, łowczy Robert Wiśniewski, skarbnik Janusz Kiriaka, sekretarz Krzysztof Kwiecień oraz podłowczy Marcin Krysiak.

Foto: własność koła, tekst: Marek Mróz



Renata z jastrzębiem



Kol. Piotr z orłem

Na skrzydłach tradycji

I Północno-Mazowieckie Polowanie z Ptakami Łowczymi



Uczestnicy łowów przy pokocie

Poranek był chłodny i cichy. Niskie słońce przecinało mgłę nad łąkami, a z oddali słychać było pojedyncze sygnały myśliwskie. W takiej scenerii, w okolicach Płońska, rozpoczęło się I Północno-Mazowieckie Polowanie z Ptakami Łowczymi – wydarzenie, które zapisze się w historii okręgu ciechanowskiego.

Dzięki inicjatywie Zarządu Okręgowego PZŁ w Ciechanowie oraz życzliwości Koła Łowieckiego nr 32 „Bory” w Ojrzeniu i Koła Łowieckiego „Kamionka” w Ostrowi Mazowieckiej, 4 października 2025 roku na mazowieckich polach spotkało się dziesięciu sokolników z całej Polski, zrzeszonych w Polskim Klubie Sokolników PZŁ „Gniazdo Sokolników”.

Na terenie północnego Mazowsza było to wydarzenie bez precedensu – pierwsze w historii, a jak się później okazało, stało się zapowiedzią nowej tradycji. Od pierwszych chwil czuć było, że dzieje się coś wyjątkowego. Polowanie rozpoczęło zgodnie z tradycją, od apelu i powitalnych sygnałów myśliwskich. Gdy rozległy się dźwięki rogów, a sokolnicy ustawili się w szyku ze swoimi ptakami, w powietrzu dało się wyczuć emocje, podniosłość, ale i skupienie. Każdy z obecnych wiedział, że za chwilę stanie się świadkiem widowiska, którego nie da się porównać z żadnym innym sposobem polowania. Na niebie pojawiły się sokoły, jastrzębie, a nawet orły – ptaki o różnym temperamencie, sile i charakterze.

Ich loty stały się poezją w ruchu: raz gwałtowne i pełne energii, raz spokojne i dostojne. Kiedy ptak ruszał z rękawicy, a jego sylwetka zniknęła w błękitie nieba, czas jakby się zatrzymywał. W jednej chwili

li wszystko traciło znaczenie – liczył się tylko lot, instynkt i współpraca między człowiekiem a jego skrzydlatym towarzyszem.

Bo sokolnictwo to coś więcej niż metoda polowania. To sztuka życia w zgodzie z naturą, wymagająca cierpliwości, pokory i głębokiego zrozumienia świata przyrody. Nie ma w niej miejsca na pośpiech ani na przymus. Jest harmonia, zaufanie i współdziałanie człowieka z ptakiem. Ptak łowczy jest partnerem i towarzyszem sokolnika, z którym łączy go więź zrodzona z codziennego obcowania, cierpliwości i wzajemnego szacunku. Jest to relacja niezwykła; delikatna, ale trwała, pełna odpowiedzialności i wzajemnego zaufania. Właśnie dzięki niej sokolnictwo nie traci ducha, mimo upływu wieków.

Ta forma łowiectwa sięga w Polsce czasów pierwszych Piastów. Dawniej była przywilejem możnych i symbolem prestiżu, dziś wraca w zupełnie nowym wymiarze jako pasja ludzi, którzy szukają bliskości z naturą i spokoju, którego nie można znaleźć nigdzie indziej. Nie bez powodu władze UNESCO wpisały sokolnictwo na listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego. Uznano, iż jest sztuką, która łączy tradycję z nowoczesnym pojmowaniem przyrody.

Mazowieckie łowiska okazały się miejscem wręcz idealnym do takiego polowania. Rozległe łąki, kępy zadrzewień i urozmaicone tereny dawały ptakom przestrzeń do swobodnych lotów. Dzień był pełen emocji, ale – jak podkreślali uczestnicy – nie o zdobycz chodziło, lecz o przeżycie, o możliwość obserwowania natury w jej najczystszej formie.

W przerwach pomiędzy lotami toczyły się rozmowy o ptakach, tradycjach i przyszłości sokolnictwa. Było czuć, że dla tych ludzi jest to nie tylko pasja, ale sposób życia. Członkowie „Gniazda Sokolników” dzielili się doświadczeniami, wspomnieniami i planami na przyszłość. Wszyscy zgodnie przyznali, że to dopiero początek, a północne Mazowsze ma potencjał by stać się miejscem cyklicznych spotkań sokolniczych i nowym punktem na mapie polskiego sokolnictwa. I trudno się z tym nie zgodzić. Bo tamtego dnia nad północnym Mazowszem nie tylko wznosiły się skrzydła ptaków, lecz także uniosła się nasza wspólna duma z bycia częścią tradycji, która przetrwała wieki.

Darz bór! i Chwał ćwik!

Katarzyna Dudek

Łowczy okręgowy PZŁ w Ciechanowie

WIEŚCI Z OKRĘGU ELBLĄSKIEGO PZŁ

Wiele się wydarzyło w okręgu elbląskim, ale tak się złożyło, że w ostatnim czasie nie publikowaliśmy żadnych informacji drukiem. Spieszymy zatem z nadrabianiem tych zaległości lecz informacje zamieszczamy w blokach tematycznych a nie chronologiczne. Oczywiście, zamieszczamy tylko te, naszym zdaniem, najbardziej istotne.

I. WSPÓLNE SADZENIE DRZEW



W ramach akcji „Ożywić pola” myśliwi z KŁ „Żuławy” z Nowego Dworu Gdańskiego zorganizowali i przeprowadzili wspólnie ze starostwem nowodworskim i Spółką POL 001 Jazowa sadzenie drzew. W akcji wzięła udział młodzież szkolna z II klasy Technikum Logistyczno - Informatycznego Zespołu Szkół w Nowym Dworze Gdańskim, która licznie przybyła na miejsce zbiórki wraz ze swoim wychowawcą Marcinem Głowackim będącym jednocześnie członkiem Zarządu Powiatu w Nowym Dworze Gdańskim. W tej akcji uczestniczyli także uczniowie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Nowym Dworze Gdańskim pod opieką Zbigniewa Olszewskiego. Młodzież posadziła ponad 450 sadzonek.

To nie jedyna taka akcja w jaką angażuje się koło „Żuławy” z Nowego Dworu Gdańskiego. Kolejna została zorganizowana wspólnie z Elbląskim Przedsiębiorstwem Energetyki Ciepłej. Wspólnymi siłami udało nam się posadzić prawie 100 sadzonek buków w okolicach Elbląga, co jest kolejnym krokiem w stronę bardziej zielonego i przyjaznego mieszkańcom otoczenia. Oba wydarzenia przygotował Wiesław Podsiadły członek ZO PZŁ w Elblągu i łowczy koła „Żuławy” Nowy Dwór Gdański.



II. NADZWYCZAJNY OKRĘGOWY ZJAZD DELEGATÓW

W okręgu elbląskim odbył się X Nadzwyczajny Okręgowy Zjazd Delegatów. Było to wydarzenie wyjątkowe dlatego, że był to zjazd zwołany na wniosek

Naczelnej Rady Łowieckiej, który wpłynął do ZO PZŁ w Elblągu w związku z rezygnacją z funkcji członka Naczelnej Rady Łowieckiej złożonej przez Krzysztofa Utrysko. Po wygaszeniu jego mandatu, zgodnie z zapisami Statutu, członkiem Naczelnej Rady Łowieckiej z naszego okręgu został dotychczasowy zastępca Maciej Baurycza, który tym samym zwolnił mandat zastępcy członka NRL. W związku z tym koniecznym stało się przeprowadzenie wyborów i uzupełnienie tego wakat. Tym razem frekwencja było znacznie lepsza od wrześniowej, gdy przekroczono zaledwie 50 %. Obecnych było 66% uprawnionych do głosowania.

Po części formalnej dokonano przyjęcia przyrzeczenia od dwóch powołanych sędziów Okręgowego Sądu Łowieckiego. Przyrzeczenie przyjął członek NRL Maciej Baurycza i przystąpiono do wyborów uzupełniających a w ich efekcie znakomitą większością głosów na zastępcą członka Naczelnej Rady Łowieckiej wybrano Grzegorza Orłowskiego z koła Łowieckiego „Bóbr” z Pasłęka. Dokonano również zmian w Okręgowej Kapitułe Odznaczeń Łowieckich. W związku ze złożeniem rezygnacji, odwołano ze składu kapituły Artura Pawelczyka, a powołano w jej skład Grzegorza Sobczaka.

W dalszej części obrad przedstawiono delegatom dość szczegółowe informacje o stanie zaawansowania działań związanych z rozbudową i remontem siedziby Zarządu Okręgowego, a także dyskutowano o wysokości składki członkowskiej PZŁ jaka może zostać



uchwalona na rok 2026.

III. SZKOLENIE NA SELEKCYJERSKIE UPRAWNIENIA ŁOWIECKIE.

Po cyklu realizowanych przez kolejne weekendy zajęć zakończył się kurs na selekcyjerskie uprawnienia łowieckie. Kursanci złożyli w dniach 18 października egzaminy. Egzamin obejmował test oraz odpowiedzi na wylosowane zestawy trzech pytań. W kursie wzięły udział 23 osoby. Niemal wszyscy uczestnicy zdali egzaminy i uzyskali selekcyjerskie uprawnienia łowieckie w pierwszym terminie. Dwóm kolegom się nie powiodło się i musieli przystąpić do egzaminu w terminie poprawkowym. Podkreślić trzeba, że nasi słuchacze uzyskali bardzo wysokie wyniki zarówno z testów jak i na egzaminie ustnym. Egzaminy zakończono uroczystym pasowaniem na selektonera, którego dokonał korde-lasem myśliwskim łowczy okręgowy Jan Kantypowicz w asyście przewodniczącego komisji egzaminacyjnej Jerzego Szkutnika. Wręczono pamiątkowe certyfikaty i aby tradycji stało się za dość „uraczono” każdego absolwenta łykiem niezbyt smacznego wina podanym w bawolim rogu. Zespołowi wykładowców i egzamina-



torów składamy podziękowania a absolwentom kursu gratulacje.

IV. SPOTKANIA MYŚLIWYCH Z DZIEĆMI I MŁODZIEŻĄ.

W ostatnich miesiącach na terenie okręgu elbląskiego odbyło się kilka spotkań z dziećmi i młodzieżą. Prym wiedzie tu Koło Łowieckie „Dzik” z Susza, które cyklicznie organizuje takie spotkania. Myśliwi z tego koła zorganizowali ostatnio 5 spotkań z dziećmi i młodzieżą z różnych szkół i środowisk, a także wzięli udział w obchodach 80-lecia Szkoły Podstawowej w Suszu. Podczas organizowanych w swej stancji spotkań myśliwi z „Dzika” prowadzą bardzo ciekawe i atrakcyjne zajęcia edukacyjne połączone z zadaniami praktycznymi. Spotkania tradycyjnie kończą się poczęstunkiem.

Również myśliwi z WKŁ „Bażant” Malbork i KŁ „Cyranka” Sztum zorganizowali ciekawe spotkanie w Szkole Podstawowej w Mikołajkach Pomorskich. Przeprowadzili zajęcia przyrodniczo-łowieckie dla uczniów klas Ia i Ib. Podczas zajęć uczniowie mieli okazję zapoznać się z strojem galowym myśliwego, posłuchać opowieści o naszej przyrodzie i gwarze łowieckiej. Poznać zwyczaje bytowania dzikich zwierząt, zobaczyć psy myśliwskie, patki łowcze. Na zakończenie spotkania dzieci otrzymały słodkie upominki. Łączące naukę z pasją i przyrodą wydarzenia pozostawiają wśród najmłodszych wiele pozytywnych wrażeń oraz nową wiedzę o świecie zwierząt i tradycjach łowieckich.

Oczywiście, wiele kół organizowało również festyny dla dzieci i młodzieży w ramach obchodów Dnia Dziecka. W tym roku dostaliśmy relacje z „Dzika” w Suszu i „Szaraka” z Prabut. Również jak co roku koła kwidzyńskie zorganizowały powiatowe obchody Dnia Dziecka.

V. HUBERTUS OKRĘGOWY 2025

15 listopada 2025 r. odbyły się okręgowe obchody naszego święta pn. Hubertus Okręgowy 2025. W tym roku ponad 200 myśliwych z całego okręgu gościło w łowiskach 6 kół łowieckich na terenie gminy Młynary. Dzięki uprzejmości Nadleśnictwa Młynary uroczystości zostały rozpoczęte zbiórką myśliwych i zaproszonych gości w Leśniczówce Gardyny. Po odegraniu



sygnałów „Zbiórka Myśliwych” i „Powitanie” ceremonie otworzył łowczy okręgowy Jan Kantypowicz serdecznie witając wszystkich uczestników. Ksiądz kapelan Piotr Łatacz, w asyście księdza Andrzeja Sroki i księdza Dariusza Juszcza, odmówili wspólną modlitwę do św. Huberta. Po modlitwie dokonano aktu pasowania sześciorga myśliwych, którzy niedawno wstąpili w nasze szeregi. Po sygnale „Apel na łowy” myśliwi udali się do łowisk na polowania hubertowskie. W miłej i koleżeńskej atmosferze polowano w kołach „Sowa” Malbork, „Rogacz” Elbląg, „Leśnik” Młynary, „Wilk” Młynary, „Bóbr” Pasiek i „Szron” Pieniężno. Świetna organizacja i zaangażowanie zarządów i członków tych kół zapewniły bardzo sprawne i bezpieczne łowy. Choć pokoty nie były imponujące to atmosfera i dobre towarzystwo, a także wspaniała pogoda, sprawiły wszystkim uczestnikom wiele radości i pozostawiają zapewne niezapomniane wrażenia. Po kilku godzinach wszyscy uczestnicy polowań oraz zaproszeni goście stawili się w amfiteatrze w Młynarach, gdzie dzięki uprzejmości władz miasta i gminy Młynary przy udziale pani burmistrz Renaty Wioletty Bednarczyk oraz vice starosty elbląskiego Pana Ryszarda Zająca odbywały się dalsze uroczystości.

Łowczy okręgowy Jan Kantypowicz przywitał wszystkich gości i uczestników obchodów oraz przyjął meldunki od prowadzących polowanie. Polecił otrąbienie pokotu i oddanie szacunku pozyskanej zwierzynie. Wręczono odznaczenia łowieckie nadane przez Główną i Okręgową Kapitułę Odznaczeń Łowieckich, a także dokonano pasowania dwóch Rycerzy Świętego Huberta. Po wysłuchaniu laudacji na ich cześć honorowe kordelasy otrzymali koledzy: Tadeusz Sienkiewicz i Jerzy Szkutnik. Dziękując za zaproszenie i możliwość wzięcia udziału w naszym święcie, goście w swych wystąpieniach podkreślali jak duże znaczenia dla lokalnych społeczności mają dobre relacje i współpraca z bracią myśliwską i jak wielką rolę odgrywamy w dbałości o naszą przyrodę. Po odegraniu sygnałów „Na posiłek” i „Darz bór” łowczy zaprosił wszystkich do restauracji Deja Vu z Młynar na biesiadę przygotowaną z dostarczonej przez koła łowieckie dziczyzny.

Tekst: Przemysław Szkutnik

Foto: Grzegorz Sobczak

Święto plonów w gminie Lubawa

7 września 2025 roku, na terenie kompleksu pałacowego w Mortęgach, kolejny raz odbyły się uroczystości dożynkowe w gminie Lubawa, a KŁ „Ryś” 1923 w Lubawie po raz piąty świętowało ten dzień wspólnie z rolnikami.

Obchody rozpoczęły się tradycyjnie mszą świętą w lokalnym kościele, po której uczestnicy przemaszerowali w korowodzie dożynkowym na miejsce wydarzenia niosąc przepiękne wieńce.

W kolejnej części uroczystości były oficjalne przemowy przybyłych gości, po których uczestnicy mogli obejrzeć część artystyczną oraz skosztować przepysznych potraw przygotowanych przez okoliczne Koła Gospodyń Wiejskich. Jak zwykle, podczas ładnej pogody, dożynkowe uroczystości przyciągnęły tłumy uczestników. Wśród różnych wystaw nie mogło zabraknąć również naszego „rysiewego” stoiska.

Dzieciom przygotowaliśmy liczne gry i zabawy takie jak rozpoznawanie tropów zwierząt, pytania na „kole fortuny” oraz quizy. Była też możliwość rozpoznawania odgłosów zwierząt na interaktywnej tablicy lub rzut szyszką do celu. Dobre odpowiedzi były nagradzane upominkami.

Pod drugim namiotem dominowały smakołyki z dziczyzny, chleb ze smalcem i ogórkami. Odwiedziły nas setki gości. Każdy chciał spróbować wędlin z dziczyzny, które zniknęły w błyskawicznym tempie, a całość myśliwskich smaków dopełniały wyborne swojskie nalewki. Nie zabrakło wystawy trofeów myśliwskich oraz tablic edukacyjnych, a w telewizorze był wyświetlany film pokazujący codzienną pracę naszych myśliwych w łowisku.



Stoisko KŁ „Ryś” w Lubawie na dożynkach

Cieszymy się, że mogliśmy wspólnie z rolnikami obchodzić ich coroczne święto.

Dziękujemy Zarządowi Okręgowemu w Olsztynie za udostępnienie namiotu wraz z wyposażeniem na stoisko edukacyjne dla dzieci oraz Urzędowi Gminy w Lubawie za wsparcie w organizacji naszego stoiska.

Nasza obecność na dożynkach stała się już tradycją, a wielu uczestników wydarzenia jest naszymi stałymi gośćmi. Dożynkowe spotkanie stanowi okazję do rozmów z rolnikami na temat szkód łowieckich oraz wymiany doświadczeń. Rok szybko minie, więc mówimy... Do zobaczenia!

Jarosław Wiśniewski
Koło Łowieckie „Ryś” 1923 w Lubawie

Warsztaty z „Wiewiorką”

W ramach promocji tradycji i kultury łowieckiej, 20 sierpnia 2025 roku odbyły się I Warsztaty z „Wiewiorką” zorganizowane przez Koło Łowieckie „Wiewiorka” Korsze. W tym celu zaproszono młodzież z Zespołu Szkół im. Marii Curie-Skłodowskiej w Kętrzynie, I-go Liceum Ogólnokształcącego im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Kętrzynie, Szkoły Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Korszach, Powiatowego Centrum Edukacji w Kętrzynie oraz Valuas College w Venlo, Holandia.

Spotkanie rozpoczął bardzo doświadczony myśliwy kolega Andrzej Opałka oraz kolega Łukasz Nowociński przedstawiając plan zajęć oraz zasady poprawnego zachowania się w lesie.

Pierwszą aktywnością praktyczną było przygotowanie karmy na liściarkę poprzez własnoręczne zebranie topinamburu i transport do magazynu. Na miejscu wyłożyliśmy zwierzyńnię karmę i uzupełniliśmy lizawki. Towarzyszyła nam idealna pogoda i wspaniała rodzinna atmosfera. Młodzież dzielnie pracowała, czerpiąc radość z każdej chwili spędzonej na łonie natury.

Następną część zajęć z młodzieżą przeprowadzili państwo Eugeniusz i Helena Rafalscy. Uczestnicy spotkania poznali ciekawostki związane z porożami jeleni i danieli. Dowiedzieli się również, że kolekcja zrzutów powstawała przez piętnaście lat i pochłonęła tysiące kilometrów spędzonych w trudnych warunkach pogodowych.

W trakcie prowadzonych zajęć młodzież miała okazję skosztować tortilli z dziczyzną i warzywami przygotowaną przez Wandę Nowocińską. Spotkanie zakończyło się wspólnym ogniskiem i pieczeniem kiełbasek.



Kolekcja zrzutów poroży jeleni zbieranych przez członków koła

Warsztaty osiągnęły zamierzony cel poprzez edukację o przyrodzie i łowiectwie. Młodzież dowiedziała się o roli myśliwych w ochronie przyrody, nauczyła się rozpoznawania śladów zwierząt oraz pogłębiła wiedzę o leśnym ekosystemie. Poza częścią teoretyczną młodzi ludzie wzięli udział w praktycznej części warsztatów, a mianowicie przygotowaniu liściarki oraz lizawek, co niewątpliwie ułatwiło zrozumienie odpowiedzialności za środowisko. Wydarzenie stworzyło pozytywny wizerunek łownictwa wśród młodzieży.

Organizator
Koło Łowieckie „Wiewiorka” w Korszach

23
MYSLIWIEC
4(106)/2025

Hubertus Łomżyński 2025 – tradycja,



Dobrze jest mieć zdjęcie z łowczym okręgowym a w dodatku z dianą

19 października 2025 roku Łomża pełniła funkcję gospodarza Hubertusa Łomżyńskiego, święta będącego ukoronowaniem sezonu łowieckiego. Jednocześnie miało stać się areną do zaprezentowania kół łowieckich okręgu, a także uczestniczących w imprezie mieszkańców nadnarwiańskiego grodu i regionu. Wzbudzające powszechne zainteresowanie i sympatię wydarzenie stało się okazją do społecznej integracji, edukacji, poznawania łowieckich zwyczajów.

Już od wczesnych godzin porannych rozpoczęły się prace organizacyjne. Na Placu Niepodległości zostały rozstawione namioty, które służyły jako strefy edukacyjne. Rozmieszczono też punkty gastronomiczne przygotowane przez Zarząd Okręgowy PZŁ w Łomży oraz koła łowieckie. Na miejscu pojawiła się kuchnia polowa, która serwowała tradycyjne dania z dziczyzny, gulasz z jelenia i kiełbasę z dzika.

Jednym z najbardziej uroczystych momentów wydarzenia była msza hubertowska, a następnie przemarsz pocztów sztandarowych sprzed katedry św. Michała Archanioła w stronę Placu Niepodległości, gdzie nastąpiło oficjalne rozpoczęcie spotkania. Przemarsz stanowił nie tylko element tradycji, ale również był symbolicznym momentem, który podkreślał wagę i ciągłość dziedzictwa łowieckiego. Mieszkańcy mogli poczuć wyjątkowy klimat obchodów i zobaczyć jak ważną rolę pełnią sztandary w kulturze łowieckiej.

Od 11:30 do godziny 16:00 uczestnicy spotkania mogli korzystać z przygotowanych stoisk, poznawać tradycje związane z łowiectwem, brać udział w rozmowach edukacyjnych, a także skosztować potraw z dziczyzny przygotowanych przez myśliwych łomżyńskich kół łowieckich.

Hubertus był wydarzeniem, które nie tylko integrowało środowisko myśliwych, lecz także pozwalało mieszkańcom regionu bliżej poznać naszą działalność – zarówno tę związaną z tradycją, jak i z ochroną środowiska oraz gospodarką łowiecką. Tegoroczny Hubertus Łomżyński był okazją do budowania dialogu i wzmacniania lokalnych więzi.

Na dzień naszego święta myśliwi przygotowali:

- Stoiska edukacyjne, gdzie edukatorzy opowiadali o współczesnym łowiectwie, zasadach odpowiedzialnej



Łowczy okręgowy Urszula Sokółska i Izabela Motylińska nasza korespondentka terenowa

gospodarki populacjami zwierzyny oraz roli jaką spełnia ono w ochronie bioróżnorodności. Mówiono o ochronie środowiska i gospodarce łowieckiej, zasadach etycznego polowania, znaczeniu myślistwa dla utrzymania równowagi ekologicznej, sposobach monitorowania populacji zwierząt leśnych. Było mnóstwo zabaw i konkursów dla dzieci, śmiechu i zabawy. Edukacja przez zabawę jest najlepszą metodą, by naszych milusińskich zainteresować rodzimą przyrodą,

- Stoiska gastronomiczne, na których zaprezentowane zostały tradycyjne dania przygotowane z dziczyzny. Hubertus był również świętem kuchni myśliwskiej. W menu pojawiły się klasyczne dania, m.in.: gulasz, paszтет, pieczenie, smalec z dzika. Wszystko przygotowane przez myśliwych z najlepszych darów lasu

- Kuchnię polową, będącą zawsze atrakcją dla młodszych i starszych uczestników, gdzie przyjaciel niezapomnianego Grzegorza Russaka kolega Andrzej Łukasiewicz z Hajnówki serwował gulasz z jelenia. Zapachy tradycyjnych potraw z leśnych zasobów towarzyszyły odwiedzającym przez większość dnia, tworząc wyjątkową atmosferę łączącą kulturę, historię i smak.

Hubertus Łomżyński był wydarzeniem o wyjątkowym charakterze. Łączył tradycję z nowoczesną edukacją, integrował myśliwych i mieszkańców, a także pozwalał bliżej poznać rolę jaką współczesne łowiectwo odgrywa w ochronie przyrody. Stanowił doskonałą okazję do promowania lokalnych smaków i budowania pozytywnego dialogu o środowisku, kulturze i odpowiedzialności człowieka za naturę.

Treść tegorocznej edycji wypełniona była uroczystymi momentami, wartościowymi rozmowami, wonią aromatycznych potraw, a przede wszystkim była świętem otwartym wobec wszystkich, którzy chcą z bliska zobaczyć czym naprawdę jest łowiectwo.

Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Łowieckiego w Łomży składa serdeczne podziękowania:

- władzom województwa podlaskiego za partnerstwo strategiczne ([Facebook.com/woj.podlaskie/](https://www.facebook.com/woj.podlaskie/)),
- Kołu Łowieckiemu „Jarząbek” z Szepietowa,
- Kołu Łowieckiemu „Hubert” z Łomży,
- Kołu Łowieckiemu „Słonka” z Rutek,
- Kołu Łowieckiemu „Rogacz” z Ciechanowca,

edukacja i smak dziczyzny

- Kołu Łowieckiemu „Ostoja” ze Zbójnej,
- Chłopskiemu Kołu Łowieckiemu „Sarna” z Wizny,
- Kołu Łowieckiemu „Knieja” z Pniewa,
- Kołu Łowieckiemu „Cietrzew” z Prostek,
- PZMŁ z Łomży,
- Gniazdu Sokolników: Nina Szulik, Piotr Sadanowic,
- Rafałowi Borkowskiemu za prezentację psów,
- wszystkim pocztom sztandarowym,

- rozgłośni Radio Nadzieja,
- Sebastianowi Pawlakowi za nagłośnienie oraz Koleżankom i Kolegom, którzy włożyli ogrom pracy, by nasz Huberus Łomżyński można było wpisać do terminarza wydarzeń cyklicznych.

Darz bór!

Urszula Sokólska
ZO PZŁ Łomża

W dniu 11 listopada 2025 r. Koło Łowieckie „Dzik” w Suszu po raz pierwszy wzięło udział w obchodach Święta Niepodległości. W skład delegacji weszli: prezes koła Jarosław Dąbrowski, członkowie Komisji Promocji, Tradycji i Kultury Łowieckiej: Zbigniew Kołodziej-ski, Dorota Kisieliczyn, Michał Kaczyński oraz poczet sztandarowy w składzie: Daniel Godlewski, Lech Osia-kowski i Jarosław Czarnik.

Uroczystości rozpoczęły się mszą świętą w kościele pw. św. Rozalii, po której nastąpił przemarsz do Grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie odbyło się uroczyste złożenie wieńców i wiązanek kwiatów. Udział w obchodach Święta Niepodległości w Suszu był wyrazem naszego patriotyzmu, szacunku do historii oraz wobec tych, którzy walczyli o wolność.

Obecność delegacji KŁ „Dzik” podczas patriotycznej uroczystości w naszym mieście była również istotnym elementem procesu budowy dobrego wizerunku łowiectwa, a także wyrazem aktywnego uczestnictwa w życiu lokalnej społeczności.

Tekst i foto: Zbigniew Kołodziej-ski,
Michał Kaczyński

Udział myśliwych w Świącie Niepodległości



Delegacja koła od lewej: kol. Michał Kaczyński, kol. Dorota Kisieli-czyn, kol. Zbigniew Kołodziej-ski, kol. Jarosław Dąbrowski.

Ocalić od zapomnienia

„W 1863 roku, w styczniu, uciekła Polska do lasu, pod opokę ośnieżonych drzew lasów i borów, odstrzeli-wała się z za drzew, broniła się, kosami, gołymi rękami, broniła się jeszcze raz przeciw niewoli...” (pisow-nia oryginalna).

Tak walki Polaków o niepodległość, które toczyły się na terenie naszego kraju, w borach i lasach opi-sywał Julian Wołoszynowski książce zatytułowanej Rok 1863. Puszcza Knyszyńska kryje wiele mogił po-wstańców. Dziś już trudno dociec ile ich jest i kto jest w nich pochowany. Chodząc po lesie niekiedy natrafia-my na omszały głaz, o którym nasi dziadkowie mówili, że właśnie tam, pod tą sosną czy dębem rozstrzelano mieszkańców danej miejscowości, więc dla upamięt-nienia tych tragicznych wydarzeń w tym miejscu po-łożono głaz.

Świadkowie tamtych walk już dawno odeszli. Wi-chury powaliły stare drzewa, a drewniane krzyże zmurszały i pochłonęła je ziemia, tak jak ciała ludzi, którzy oddali życie za naszą wolność. Ale my jeszcze żyjący, otaczamy je opieką, dbamy o nie, tak jak o mo-giłę na górze św. Anny w okolicy Królowego Mostu na terenie łowieckim KŁ „Jedność” w Białymstoku, która upamiętnia tragiczne wydarzenia sprzed ponad 100 lat. Wryty napis mówi o pochowanych tu dziewięćdziesię-ciu powstańcach, którzy zginęli w styczniu 1863 roku.

Od kilku już lat myśliwi z KŁ „Jedność” w Białymstoku opiekują się tym szczególnym miejscem. W bieżącym roku ponownie odnowili drewniany pło-tek, oczyścili teren wokół mogiły i zapalając znicze i chwilą ciszy i zadumy uczcili pamięć poległych.



Alicja
Milewska





Paweł
Błażewicz

Rodzinne spotkanie integracyjne KŁ „Knieja” Olsztyn



Już dopłynęliśmy do Dobrego Miasta Łyną

Koło łowieckie jest nie tylko grupą myśliwych prowadzących gospodarkę łowiecką na terenie dzierzawionych obwodów. W świadomości członków Koła Łowieckiego „Knieja” Olsztyn KOŁO to wielka rodzina, którą zspala pasja, umiowanie przyrody i chęć wspólnego działania.

Nasza łowiecka rodzina to nie tylko myśliwi – ci młodszy (ojcowie) i nemrodzi (dziadkowie) – lecz także żony, partnerki i wdowy, ale nade wszystko dzieciaki, które są naszą pociechą i przeszłością!

Cieszymy się każdą chwilą wspólnego czasu, nie tylko na polowaniach ale także w czasie prac gospodarczych sadząc las, czy tak jak w tym wypadku witając wakacje!

28 czerwca 2025 roku członkowie olsztyńskiej „Kniei” wraz z rodzinami postanowili wspólnie powitać wakacje! Najlepszą ku temu sposobnością było letnie spotkanie integracyjne i wspólnie spędzony czas.

Dzień rozpoczął się od rodzinnego spływu kajakowego, w którym uczestniczyło ponad pięćdziesiąt osób – myśliwych i ich rodzin.

Tradycyjna zbiórka miała miejsce przy Domku Wichrowskim, skąd uczestnicy spływu udali się do Kłódki, by z tej wsi spłynąć urokliwą Łyną do Dobrego Miasta.

Peleton blisko trzydziestu kajaków wypełnił brzegi Łyny cichym szmerem rozmów i żartów uczestników. Spływ rzeką był nie tylko wspólnym, rodzinnym czasem ale także sposobnością do lekcji prawdziwej przyrody osadzonej w najpiękniejszym warmińskim krajobrazie. Oczywiście, spływ był też sztafetą pokoleń. Ojcowie przybliżali dzieciom naturę, a nasi nemrodzi przekazywali kajakowe tradycje. Najważniejszą rolę w kultywowaniu tradycji odegrał kolega Jacek Farenchalc, który na własne barki – a raczej na własną garderobę – przyjął obowiązek uczestnika spływu, który zaliczył obowiązkową kąpiel.

Jednak nawet mokre ubranie nie odebrało kajakarzom dobrego humoru. Po około trzech godzinach uczestnicy spływu bezpiecznie zawinęli do przystani w pobliżu dobromiejskiej kolegiaty.

Stąd – uzbrojona w doskonałe humory – brygada udała się do siedziby koła na dalszą część integracji. Tam reszta uczestników rodzinnego spotkania integracyjnego zadbała nie tylko o rozpalenie ogniska, ale także o wyśmienite dania i inne rozrywki. Uczestnicy integracji przygotowali zatem kielbaski na ognisko, gruzińskie specjały w wykonaniu

Kasi i Marka Wagnerów oraz gulasz z jelenia autorstwa Iwony i Darka Górskich.

Równolegle do wypełnionego dobrym humorem i przednim jadłem spotkania integracyjnego rozpoczęły się konkursy.

Dla młodzieży przewidziano rywalizację w strzelaniu z wiatrówek (otwarte przyrządy, luneta i pistolet), natomiast dorośli stanęli w szranki o tytuł „myśliwskiego kociołka”.

Warunkiem uczestnictwa w rywalizacji było „oparcie” kociołka o dziczyznę. Dlatego drużyna Ani i Andrzeja Anielskich „oparła” swój kocioł o sarnę, Iwona i Mariusz Pupkiewiczowie postawili na żeberka z dzika, a Sławek Urbański z żoną – na jelenia. Stawkę uzupełniał kociołek Wagnerów, ale co łowczy wkłada do gara tego myśliwy nie musi wiedzieć.

Zarówno zawody strzeleckie jak rywalizacje kulinarne trwały blisko trzy godziny. Z tym, że na strzelnicy emocje rosły, a przy kociołkach po ich załadowaniu, trzeba było postawić na cierpliwość.

W zawodach strzeleckich zwycięzcami zostali: Zuzanna Parol i Kacper Wagner. Natomiast o laurach w zmaganiach kulinarnych miał zdecydować głos ludu... Po degustacji, głosy wieloosobowego jury podzieliły się równo. Dlatego salomonową decyzją było przyznanie czterech, równorzędnych pierwszych nagród. Oczywiście, o świetne metaloplastyczne pamiątki dla kucharzy zadbał Jarek Trusiak, a o toasty zwycięstwa (a nie przełknięcie gorzkiej porażki) zadbała „drużyna Aniołów”.

Rodzinne spotkanie integracyjne było też doskonałą sposobnością do uczczenia urodzin skarbnika koła Andrzeja Anielskiego oraz przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Jarosława Parola. Z tej okazji prezes koła Jacek Szczepanek odczytał okolicznościową laudację i w imieniu gromadzonych złożył kolegom najlepsze życzenia.

Wspólny czas mijał szybko, a o świetnej atmosferze niech świadczy fakt, że nim uczestnicy obejrzeni się okazalo się, że jest już dobrze po dziesiętnastej, co znaczy, że minęło ponad dziesięć godzin! Zapadający zmierzch spowodował, że pierwsze rodziny zaczęły wracać do domów...

Co jednak najważniejsze, obiecując sobie kolejne spotkanie!!!



Uczestnicy spływu

O dwóch takich... Humoreska na urodziny

Andrzej i Jarek na wichrowskim domku,
Przeglądają się minom kumpli i potomków.

Andrzej – spokojny, rzekłbyś anioł w kole,
Jarek – najdziwsze wymyśla swawole!

Polują obaj – choć w odmienny sposób,
Andrzej – to lis, to zając – wszystkiego po trochu;
Jarek – do boju, tu strzela, tam trąbi i krzyczy do znoju!

Znosił to Andrzej – nareszcie nie może;
Idzie do Jarka i prosi w pokorze:
„Zmiłuj się waćpan, poluj ciszej nieco,
Bo mi na Kosyniu szyby z okien lecą!
Na to odrzekł Parol z otwartej gardzieli:
„Wcale nie zamierzam – szanowni Anieli!”

Cóż było mówić? Andrzej ani pisał,
Usiadł na tarasie i czapkę nacisnął!

Nazajutrz Jarek jeszcze smacznie śpi,
A tu komunikat idzie z E-P-I!
Staje w równe nogi i w telefon zerka,
Co? – wzburzony głośno – czy to nie usterka?
Co znaczy, że Szeferem Rewizji Komisji?
Ktoś coś źle zrozumiał – nie brałem tej misji!

Gdzież pomocy szukać i co robić? – duma,
Jak tu się wykręcić a udawać kuma?!
Do Andrzeja dzwoni – przyjacielu, ratuj!
Będę już cichutki – przysięgam jak bratu!

Andrzej zaś spokojnie – odpowiada Jemu!
W Rewizyjnej – ni konfitur, ni nie znajdziesz dżemu!
Ja od teraz rychło do Zarządu zmierzam,
Ty kolego drogi – pilnuj koła, zwierza ...
Ja przelewom naszym wciskać będę „enter”;
Ty zaś pilnuj bacznie czy nie są przekrętem

Spokorniał więc Jarek i spowaźniał nieco!
Widać, że niemłody i już latka leca!

Pociesza go Andrzej – Przyjacielu młody,
Nie robię ja tego dla własnej wygody!
Chciałbym Ci pokazać, że dojrzeć już pora
żeś już po czterdziestce, jak na dębnie kora

Twardym trzeba być, nie miękkim
psów u Ciebie sfora, więc opiekuj się kołem
jako mener dobry,
odpuścić już musisz swe fikuśne kobry, tańce, śpiewy,
draki
hulanki, swawole
Bądź jak patron dobry – w macierzystym kole

Andrzeju mój drogi – już wszystko rozumiem,
Nie emocją patrzeć, a zawsze rozumem!

Dzień urodzin nas łączy, choć dziesięć lat dzieli,
Żyj nam sto lat, radź dobrze – Szanowny Anieli!!!

Panowie!
Andrzeju! Jarku!
Dwudziesty ósmy dzień czerwca to dzień Waszych urodzin!

Co prawda różni Was: dziesięć lat, dojrzałość, stateczność
i dynamika działań [bo Jarek działa, a potem myśli, a Andrzej myśli, co robi].

Jednak łączy Was – poza dniem urodzin oczywiście – to,
że wszystko, co robicie – robicie z pasją, pełnym oddaniem
i zaangażowaniem godnym podziwu.

Co jednak jeszcze ważniejsze – nie boicie się brać na barki
odpowiedzialności za nasze koło – nie tylko jako podmiot
wykonujący gospodarkę łowiecką, ale przede wszystkim
grupę przyjaciół, których połączyła wspólna pasja.
[...]

Przez długi czas wydawało mi się, że największym świętem
jest 29 czerwca, gdy przypadają imieniny Piotrów –
Reichla i Sikorskiego oraz moje.

Teraz wiem, że dzień przed jest także wyjątkowy! To
dzień urodzin moich przyjaciół! Ludzi, na których zawsze
można liczyć, którzy nie pytają po co, czy dla czego – tylko
kiedy!

Przyjmijcie moje [nasze] najlepsze życzenia!
Zdrowia!

Zawsze nienagannych sylwetek!
Szczęścia – także tego łowieckiego!
Sto lat!
Darzbór!

Paweł
Wichrowo, 28.06.2025 r.

Z sercem i z pasją

Na przestrzeni wieków artyści udowodnili, że ich wyobraźnia i możliwości są wręcz nieograniczone, dzięki temu, że tworzyli z serca, a ich wytwory pracy przetrwały i wzbudzają podziw kolejnych pokoleń. Nie chcę, nie mogę i nawet nie wypada abym porównywał się z nimi... Choć tworzę z sercem, robię to co kocham i chcę w inny sposób utrwalić oraz przybliżyć innym świat przyrody. Do tego jedynie potrzebny jest mi zwitek miedzianego drutu, czas, spokój i oczywiście pomysł.

Od dziecka interesowałem się otaczającą mnie przyrodą. W wolnych chwilach wędrowałem i obserwowałem otaczający mnie świat roślin i zwierząt, co miało późniejszy wpływ na życiową drogę jaką wybrałem. Poświęci-

łem się bezgranicznie przyrodzie jako myśliwy i leśnik spełniający swoje pasje pomiędzy przedgórzem Gór Świętokrzyskich a Równiną Radomską. Jak niegdyś Wiktor Kozłowski – leśnik, myśliwy, patriota... wybrałem ten sam teren jako miejsce realizacji swojej życiowej pasji i pracy zawodowej.

Zawsze z uwagą obserwowałem wszelakie detale otaczającej mnie przyrody, a w szczególności świat bujnej roślinności, które w mojej duszy (boję się nazwać „artystycznej”) zajmowały szczególne miejsce. Fotografowanie, robienie zielników i opisywanie ich było jednak niewyczerpujące mnie. Szukałem innego sposobu, dążyłem do utrwalania piękna szaty roślinnej, a w szczególności liści, które są nie tylko z punktu widzenia biolo-

gicznego, podstawą życia drzewa, ale też misternym dziełem sztuki, stworzonym przez tysiące lat ewolucji.

Różnorodność kształtów, kolorów, ułożenia na pędzie, wielkości, zakończenia brzegów czy też sieci drobnych, widocznych pod słońce nerwów sprawiają, że liść jest ma-



Hubert
Ogar





Jak żywe... a jednak miedziane

Ze względu na sezonowość liści, czas wykonywania prac przypadał przeważnie w okresie jesienno-zimowym. Było istotne abym w czasie wegetacji roślin zgromadził materiał w formie zielników, klasyfikując je jednocześnie do poszczególnych gatunków drzew czy krzewów. Pamiętam zajęcia na studiach z dendrologii, co ułatwiło mi gromadzenie i odpowiednie konserwowanie materiału zielnikowego. Wtedy rodziły się pomysły jak utrwalić liście, owoce czy nasiona ale też w jaki sposób wykonać model tak aby zachować piękno i indywidualność każdego liścia. Pierwszymi wykonanymi pracami były: miłorząb dwuklapowy i dąb czerwony. Gatunki te były modelami topornymi, ciężkimi, nie ukazującymi lekkości naturalnego liścia. Osiągnięcie prawdziwego odwzorowania mogło dopiero być wykorzystane do propagowania wiedzy o liściach, a tym samym o drzewach czy krzewach, a w rezultacie o lesie i całej przyrodzie.

Dopiero gromadzone wcześniej różne miedziane druciki dały swobodę i możliwości pracy. Odkryłem wówczas ogromne możliwości materiału, którego szukałem do realizacji wcześniej zamierzonego celu. W sposób jeszcze dotąd nieuwieczniony pragnąłem uwiecznić liście jako małe dzieła sztuki. Do wykonania kolejnych modeli zacząłem dobierać odpowiednie druciki, ich kolor i grubość do poszczególnych gatunków, a efekty przerosły moje wyobrażenia. Surowiec w postaci miedzi szybko się kończył. Nie myślałem o tym aby go kupić, jednak już niesprawne urządzenia dały mi możliwość zdobywania kolejnego materiału i w ten sposób, z recyklingu, w miedziane druciki mogłem tchnąć nowe „życie”. Po krótkim czasie cała rodzina, a później znajomi dostarczali z nieczynnych już, zepsutych urządzeń

materiał w postaci zwojów miedzianych drutów. Dzięki czemu powstawały kolejne prace.

Misterne rękodzieło wymaga czasu i spokoju

Pomimo, że wykształcenie mam przyrodnicze oraz znam świat flory i fauny dość szczegółowo, a także wnikliwie, wykonując jakikolwiek model musiałem opierać się na przygotowanych wzorach aby zachować proporcje, odpowiednie kształty, długość ogonka liściowego i wiele innych drobnych ale ważnych detali. Dlatego ważną pracą było zgromadzenie materiału w postaci liści, nasion i owoców o cechach wzorcowych i charakterystycznych dla poszczególnych gatunków. Poszczególne modele powstawały niekiedy przez wiele lat ponieważ w jednym roku powstały liście ale na nasiona trzeba było czekać czasami rok, a nawet dwa i więcej. Modele owoców powstawały w czasie kiedy były świeże owoce, bo ciężko było je zachować na późniejszy termin. Dopiero jak wszystkie elementy były gotowe można było je połączyć tak aby powstała naturalnej wielkości gałązka z liśćmi, owocami lub nasionami – tak jak jest w naturze.

Po przystąpieniu do wykonywania modelu, skrupulatnie i z rozwagą dobierałem odpowiednie druciki do poszczególnych gatunków drzew tak aby odtworzyć naturalną teksturę liścia. Do wykonania liści małych, drobnych, ażurowych dobierałem cienkie jasne druciki zaś do liści dużych, grubych, skórzastych wybierałem ciemniejsze i grubsze druciki. Wiadomo, że liście w naturze mają kolory od jasnego po ciemną zieleń. Tego koloru drucików nie było, jednak odpowiedni dobór odcieni kolorów, które były dostępne, rekompensowały naturalną zieleń.

Zebrany materiał zielny, odpowiednio dopasowane druciki oznaczają termin kiedy można zabrać się do wykonywania prac, do których nie używam żadnych narzędzi oprócz nożyczek do odcinania odpowiedniej długości drucików. Druciki są na tyle giętkie, a zarazem sztywne, że udaje się z łatwością zaplatać oczko za oczkiem. Praca jest żmudna i czasochłonna. Potrzeba wiele godzin, a nawet dni, aby upleść jeden liść, a przeważnie na gałązce jest wiele liści z nasionami. Wiele czasu należy spędzić by odpowiednio wykończyć brzegi blaszek i drobne nerwy na liściu ponieważ te detale w dużej mierze odzwierciedlają cechy danego gatunku.

Pierwsze prace powstały na przełomie 2001 i 2002 roku, więc minęło

ponad dwadzieścia lat, a wykonanych prac w kolekcji jest zaledwie lub aż 35 różnych gatunków drzew i krzewów, a kolejne nadal powoli powstają ...

Sztuka i edukacja idą w parze

Nie chciałem aby wykonane modele zostały schowane w kartonach lecz żyły swoim życiem i mogły zachęcać do poznawania świata, otaczającej nas przyrody. Zaczęły one służyć początkowo jako ekspozyty edukacyjne ciesząc się dużym zainteresowaniem dzięki czemu były prezentowane na wielu wystawach. Jako pierwsza była wystawa w Centrum Edukacji Przyrodniczej w Nadleśnictwie Marcule. Później prace trafiły na wystawę w Ośrodku Kultury Leśnej w Gołuchowie, gdzie kilka z nich można oglądać na wystawie stałej. Były też prezentowane na wystawach w arboretum w Wojsławicach, w arboretum SGGW w Rogowie, Ogrodzie Botanicznym UMCS w Lublinie czy w Instytucie Badań Leśnych w Sękocinie Starym.

Dużym wyróżnieniem mnie jest docenienie moich prac podczas XI (2018) i XIII (2024) Ogólnopolskiego Przeglądu Twórczości Artystycznej Leśników w Gołuchowie, gdzie otrzymałem wyróżnienie w kategorii rzeźba. Zostałem także odznaczony podczas rozdania Nagród Lasów Państwowych im. Adama Loreta za 2019 rok w kategorii sztuka za popularyzację przyrody jako inspiracji do działań twórczych w dziedzinie drutoplastyki oraz za praktyczne wykorzystanie sztuki w edukacji leśnej.

To nie koniec lecz dopiero początek

Tworzenie kolekcji drzew i krzewów cały czas trwa. Powstają nowe modele, a w głowie rodzą się nowe pomysły inspirujące mnie do przekraczania kolejnych granic, tworzenia projektów nowych prac związanych z przyrodą ale tym razem związanych ze zwierzętami. Zrodzony w głowie pomysł został wcielony w realny projekt. Tym razem zacząłem od tworzenia naturalnej wielkości poroży jeleniowatych. Był to jeszcze bardziej wniósł projekt, który pochłaniał dziesiątki godzin ale efekt był niesamowity. Obecnie wykonałem naturalnej wielkości poroża łosia, jelenia, daniela i sarny. Łącznie 7 prac. Najbardziej okazałymi są duże poroża jelenia i łosia, a skromniejszymi parostki kozła sarny. Czy warto było poświęcić tyle czasu sztuce i edukacji? Jest to chyba pytanie retoryczne lecz należy pamiętać, że to co się kocha należy robić z sercem i pasją, a efekty przerosną nasze oczekiwania...

MYŚLIWSKIE FANTAZJE



Leszek
Mierzejewski

Dwie minuty śmiechu więcej zdrowiu dają niż dwa-
dzieścia minut podchodzenia na wylosowane stanowisko
podczas polowania zbiorowego. Dodatkowo, gdy nemrod
śmieje się, to znikają mu zmarszczki! Więc chichoczę
w kulał ze świeżo usłyszanych dowcipów myśliwych!

Ostatni raz nie było mi do śmiechu, bo w trakcie
polowania zbiorowego wyskoczyła przykra niesnaska.
Idąc na wylosowane stanowisko, jeden z nemrodów
mocno utykał. Po wielu dopytywaniach przyznał się, że
celowo zakłada ciasne buty.

– Dlaczego? Dopytali się koledzy.

– Bo nie mam żadnych przyjemności z życia! Na
zbiorówki przychodzę niewyspany i rozdrażniony przez
swoją rodzinę! Do skrajności doprowadza mnie upier-
dliwa żona. Na dodatek teściowa całymi dniami na mnie
wrzeszczy! Dobija mnie syn, który pije i bierze narkoty-
ki, a córka mu wtóruje. Nikt ze mną nie rozmawia. Od
pięciu lat zwierzyzna z daleka omija mnie na zbiorów-
kach! Jedyną radością w moim życiu jest gdy po polo-
waniu zbiorowym zdejmuję buty!

Ja na przekór tym niesmakom, dziś na swoim sta-
nowisku szybko wróciłem do dobrego humoru! Przecież
zaczęłem przygotowywać się do wyjazdu dzień wcześ-
niej, zgodnie z pozytywnymi nawykami: wstałem bez
pośpiechu, włączyłem ulubioną muzykę, posiliłem się
świeżymi przekąskami i wpilem dobrą kawę. Jadąc na
zbiorówkę myślałem pozytywnie unikając negatywnych
radiowych informacji. Teraz siedzę wygodnie na roz-
kładanym myśliwskim stołku i cicho podśpiewuję: „Jak
dobrze wstać skoro świt, jutrzeńki blask duszkiem pić,
nim w górze tam skowronek zacznie tryl”. Zakończyłem
mamrotanie swoim aforyzmem: „Jak dobrze wcześniej
wstać dla tych myśliwskich chwil”.

Wszystko niby okej, tylko marszczę czoło dlace-
go biesiady nie górują w zwyczajach i ceremoniałach
myśliwskich jak za dawnych lat. Myślę, że jest to nad-
zwyczaj istotne ponieważ daje nam poczucie wspólnoty,
a także zawiązuje przyjaźnie wśród nemrodów. Epilo-
giem każdego spotkania myśliwych musiała być balan-
ga, która *de facto* nic dobrego mi nie wróżyła! Zazwyczaj
karą za nadmierne opilstwo i obżarstwo było i do dziś
jest przemęczenie podczas większości nocy, a następnie
kilkudniowy kac. Nie ma zmiłuj się, z chwilą przyłożenia
głowy do poduszki, zawsze przychodzi najgorsze
z najgorszych, bo snię mi się właśnie pomiędzy moimi
wewnętrznymi i zewnętrznymi organami.

Mózg jako pierwszy stawia mi przygany, że nie dbam
o swoje narządy. Prawi mi morały, że mój organizm niby
dysponuje wieloma mechanizmami chroniącymi przed
inwazją patogenów znajdujących się w nadmiernym
żarciu i picu. Ale zbyt częste imprezy zniechęcają moje
komórki, tkanki i narządy, które już nie współpracują,
by mnie chronić przed kaczem, stanem zapalnym i innymi
chorobami. Dalej moralizuje mnie, że jedną z najcen-
niejszych rzeczy jaką posiadam jest zdrowie i uzupełnia,
że aktualnie zdrowie jest dla mnie wszystkim.

Ja przez sen staram udobruchać go tłumacząc, że
bez zdrowia wszystko inne jest dla mnie niczym. Upar-
ty mózg nadal mentoruje wygłaszając mi opracowania
naukowe na temat zdrowia, aż przerywa mu żołądek
wyluskując swoje pretensje, że wchłaniam nadmiary
pokarmu, że wypycham go niezdrowym i do tego niepo-
grzyzionym żarciem.

Natychmiast wtrącają swe żale nerwy, że mi odmó-
wią posłuszeństwa, bo mają dość myśliwskiego fanta-
zjowania. Byłem zdziwiony, bo do tej pory trzymałem je
na wodzy. Nawet zaczęły podskakiwać mi nogi! Ostatnio
łapią mnie kurcze, czyli nocne bóle łydek. Zapytałem
mózg o co im chodzi?

– Nogi strajkują, że za dużo chodzisz po leśnych wer-
tepach, zamiast siedzieć na miejscu! One chcą poleniu-
chować i to jedna na drugiej.

Kwituję podenerwowany:

– Wytlumacz im, że jak się nie
będą ruszały, to dostaną zakrzepów,
mięśnie im zanikną, wyjdą żylaki
i wtenczas pozostanie wegetacja w fotelu przed telewi-
zorem!

– I o to nam chodzi! – krzyczą równocześnie wniebo-
wzięte nogi.

Wywody nóg denerwują serce, które do tej pory było
grzeczne i biło nadzwyczaj regularnie i spokojnie – ale
przyśpieszyło rytm i rzekło:

– Leż, bo jak ja stanę, to ty nigdy więcej!

I zaczęły się roszczenia pikawki, że jest najważniej-
sza ze wszystkich i ma najwięcej roboty! Że musi bez
przerwy tyrać, bez odpoczynku!

– Chwila, moment! A my jelita, to już nic nie mamy
do powiedzenia!?

I pierwsze zaczęło wydzierać się jelito grube, że już
ma wszystkiego dość, że jest całkowicie wyeksploatowa-
ne przez odbyty, który wcale nie dba o higienę osobistą.

– Powyżej dziury mam smrodu, gorszego jak przy
patroszeniu dzikiej zwierzyzny. Chociaż raz na kwartał
żądam kilkudniowej głodówki, żeby mnie wyczyścić ze
wszystkich zbędnych odpadów! Wszyscy na tym skorzy-
stacie, bo to jest terapia, która dobroczynnie wpływa na
odnowę i siły witalne całego organizmu.

– Popieram ciebie kolego! – przerwało wywody jelito
cienkie, które zaczęło tupać i jeszcze głośniejsze wrzeszczeć:

– Ty jesteś za mną w kolejce, a służyś jedynie do
wchłaniania z wody mikroelementów i kształtowania
kału! Na dodatek sięgasz „do samej pupy”, więc słuchaj
ważniejszego i dłuższego od siebie!

Jelito cienkie, cieniutko wrzeszczało, że aż mnie
prawie przebudziło, przekręciłem się na prawy bok,
a ono nadal popiskiwało:

– Jestem najdłuższym organem, mam od trzech do
czterech metrów długości. Muszę dotrafić wszystkie
świństwa, które żołądek mi podrzuci. Najgorszą ge-
henne przechodzę po zakrapianych balangach myśliw-
skich, po biesiadach wigilijnych i hubertowskich, po
imprezach rodzinnych, po imieninach, po urodzinach,
po świętach wielkanocnych i bożonarodzeniowych...
Wówczas wszystko idzie wymieszane, wędzone i sma-
żone, pieczone i gotowane. Na dodatek pieką mnie wyso-
koprocentowe wódki, samogonki i nalewki myśliwskie!
Jeden diabeł wie, z czego i na czym pędzone! Wszystko
to muszę wchłoniąć, następnie posegregować i oddzielić
substancję odżywcze.

– Zamknij się! Zaczęła grzmieć prawa ręka, która
stwierdziła, że ona ma najgorzej! Całe dotychczasowe
życie tyram bez przerwy. Dźwigam ciężary, utrzymuję
w higienie wszystkich części ciała! Myję was, szoruję
zęby, czeszę włosy, podcieram dupę, drapię, ubieram,
karmię... Więc pozamykajcie się i dajcie mi spać, bo jak
ja wysiądę, to, kto was nakarmi?

– Ja! – odezwała się lewa ręka – Jestem całkowicie
zdrowa i do wszystkiego zdalna, tylko musiałabym na-
uczyć się być mańkutem!

– Stop! Zamknijcie się darmozjady! – odezwały się
plecy – Ból kręgosłupa męczy mnie coraz bardziej. Nic
nie mówię, nie wnoszę żadnych zarzutów, że wymagam
natychmiastowego leczenia u lekarzy specjalistów. Z po-
korą dźwigam ciężki sztucer z lunetą, do tego lornetkę
i torbę z całym podręcznym majdanem. Na wytartych
kręgach powstały mi chrząstne i kostne narosty, które
zniekształciły mi stawy. Naciskając na nerwy, powstaje
ból podczas poruszania się po leśnych wertepach. Jesz-
cze gorzej jest mi podczas snu, gdy on przewraca się
z boku na bok. Jak będziecie tak mordę darły, to z bólu
nie wstanę i będziecie w tym łóżku wegetowały i postę-
kiwały!

– A wy dlaczego nie odżywacie się? – plecy zwróciły
się do śpiących piersi.

– Nam jest *ganc egal*, nam jest nadzwyczaj dobrze,

bo jak jest za gorąco, to pierwsza czynność jest rozpięcie koszuli, gdy za zimno, to ogrzewa nas szal i ciepła kurtka. Ciężarów nie dźwigamy, bo medale i odznaczenia które powinny zawisnąć na naszej piersi, dźwigają inni lub noszą w zastępstwie baretki. Żadnych ćwiczeń na klatę, jak wyciskania z hantlami czy sztangą, ale także klasycznych pompek nie wykonujemy, więc jako piersi mamy święty spokój, i dajcie nam spać!

Przez nocne kłótnie i wrzaski wstawałem po balangach nie tylko z kacem gigantem, ale dodatkowo niewyspany, podenerwowany i z migreną! Trwało to przez wiele godzin, a na dodatek przez kilka dni małżonka suszyła mi głowę. Na szczęście lata szybko minęły, zarówno ja, jak i ze względu na wiek, każdy nemrod stopniowo unika zakrapianych imprez aż do zaprzestania.

Główną przyczyną jest stan zdrowia i fakt, że tradycje i zwyczaje myśliwskie z roku na rok ubożeją. Nie ma już hucznych ślubowań, pasowań i chrztów. Polowania wigilijne i noworoczne są przeciwieństwem starych obrzędów, a odprawy myśliwych przed rozpoczęciem polowania „odwała się” aby szybciej ruszyć na łowy! Kto z młodych przejmując się gwarą myśliwską, która kształtowała się na przestrzeni kilkuset lat? Kto dziś gromadzi niejadalne części zwierzyny, które po spreparowaniu wiszą jako trofea na zaszczytnym miejscu? Czyżby tradycyjna kultura myśliwska pomału zanikała? Dziś po zbiorówkach każdy mknie do domu, zapominając o ogniskach, o poczęstunkach, o integracji... Ukróciły się biesiady myśliwskie, a pieczenie kiełbasek po każdym pokocie to już osobliwość wieczoru. Teraz pokot to rarytas, bo nastąpił znaczący spadek populacji dzikiej zwierzyny, o czym alarmują mnie moi koledzy. Ubytek w liczebności spowodował, że niektóre koła łowieckie wprowadziły ograniczenia, a w niektórych nawet zakaz polowania na wybrane gatunki zwierzyny.



Myśliwi twierdzą, że do niepokojącego zjawiska spadku zwierzyny płowej przyczyniły się wilki, a dzików – afrykański pomór świń (ASF). Nie przeczę, ale jako starszy daty myśliwy twierdzę, że dra-

styczny spadek dzikiej zwierzyny spowodowany jest przez nurt jednostronnej eksploatacji przyrody, a przede wszystkim przez ekspansję człowieka w jej głębie. Jadąc samochodem coraz częściej widzę pozostałości zielonych płuc Polski, które gęsto poprzedzielane są nowymi osiedlami. Obserwuję nowoczesne budowle, miasteczka i sieci dróg różnej wielkości. Za głowę się łapię, gdy widzę wybetonowane brzegi rzek, zagospodarowane ze wszystkich stron jeziora. Rocznie Europa traci około 1500 km² terenów zielonych na rzecz budowy dróg, osiedli i terenów przysiedlowych. W ostatnich pięciu latach największe straty w tej kwestii odnotowała Turcja, bo ponad 1800 km² rocznie. Polska jest w czołówce, bo odnotowała ponad 1000 km².

Wycinane są nie tylko lasy ale też niszczone są łąki oraz tereny rolne. To cud, że zwierzęta żyją jeszcze wśród nas, że od czasu do czasu, na łonie natury możemy zobaczyć sarnę, łosia, dziką czy jelenia. Coraz częściej przerażają postronnych, a mnie nie dziwi, że watahy dzików szukają jedzenia w miejskich śmietnikach, zdezorientowane łosie błądzą po osiedlach w poszukiwaniu nowego miejsca do żerowania, bywają też tam sarny, jelenie i lisy.



Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego dzikie zwierzęta bytują w miejskiej dżungli? Jest to działanie logiczne, przecież myślą, że są u siebie. Twierdzą, że powodów wkraczania dzikich zwierząt do miast jest jeszcze kilka. Jednym z nich, że jeleni czy sarna musi mieć zapewniony swój areał. Gdy następuje zmniejszenie powierzchni zieleni, wówczas robi się tłoczno i naturalnym instynktem jest poszukiwanie nowych miejsc do bytowania. Jeszcze nie jest tak tragicznie ale co będzie gdy za 15, 20 lat zajmiemy kolejne areały dzikiej zwierzyny? O zgrozo! Co będzie jeżeli rosnącym wydatkom na obronność nie będzie towarzyszył wzrost nakładów na ochronę przyrody? Według mnie niedługo polować bę-

dziemy z czołgów a zwierzynę wypatrywać z helikopterów. Efektem finalnym będzie, że nasi wnuczkowie dziką zwierzynę oglądać będą na filmach przyrodniczych lub na zdjęciach w podręcznikach historii.

Więc siedząc wygodnie na swoim stanowisku myślę, że w naszym okręgu warmińsko-mazurskim nie będzie tak źle. Mamy przecież wysoki wskaźnik zalesienia, gdzie lasy zajmują znaczną część powierzchni województwa. Region nasz słynie z licznych puszczy, rezerwatów przyrody, obszarów leśnych, które posiadają cenne walory przyrodnicze, w tym bogactwo różnych gatunków zwierząt. Szczycimy się Puszczą Piską, Puszczą Borecką i Puszczą Romincką.

Od początku 2025 roku w naszym Zarządzie Okręgowym PZŁ też idzie na dobre. Wskazują na to liczne przesłanki. Mamy pierwszą i najważniejszą diane w naszym okręgu, a od połowy 2025 roku zarządza nami nowe kierownictwo. Efekty są już namacalne, mamy początki przemian i wciąż idzie na lepsze. Widać więcej zmian, odnow, reformacji i zastąpień. Już odbyły się w Olsztynie pierwsze w Polsce Mistrzostwa Dian w Strzelaniu! Niemniej doniosłym wydarzeniem będzie, że w randze imprezy ogólnopolskiej w sierpniu 2026 roku odbędzie się XXI Mazurski Konkurs Sygnalistów Myśliwskich im. Tomka Napiórkowskiego w Spychowie.

Patrząc tylko na moje szczycińskie podwórko, ciągle rośnie liczba kobiet w naszych kołach, a co najważniejsze, są one aktywnymi dianami i w lesie czują się jak w swoim mieszkaniu. Myślę, że liczba polujących kobiet wśród nas będzie wskaźnikiem popularności myślistwa w naszym społeczeństwie.



W składach zarządów kół łowieckich mamy coraz więcej młodych ludzi. Oby tak dalej i obym doczekał się jak najwięcej powiewów świeżości, bo to co stare musi ustąpić miejsca młodemu, nowemu. Takie jest prawo natury!

Tekst i rysunek Leszek Mierzejewski - KŁ „RYS” Dźwierzuty
e-mail:

leszek.mierzejewski@gazeta.pl

Przyroda widziana oczami młodego leśnika

Redakcja prezentuje zdjęcia przyrodnicze młodego adepta fotografii z Technikum Leśnego w Rucianem-Nidzie, z którym można wiązać nadzieję, że w przyszłości rozwinie swój niewątpliwy talent postrzegania przyrody. Oto jego krótkie CV.

Mam 17 lat i uczę się w Technikum Leśnym w Rucianem-Nidzie. Na co dzień mieszkam w internacie, ale każdy weekend wracam do mojej rodzinnej wsi na Warmii, niedaleko Olsztyna. To właśnie tam zaczyna się moja przestrzeń – świat ciszy, porannych mgieł, leśnych ścieżek i jezior, które znam lepiej niż własne kieszenie. Tam oddaję się swojej największej pasji – fotografii przyrodniczej.

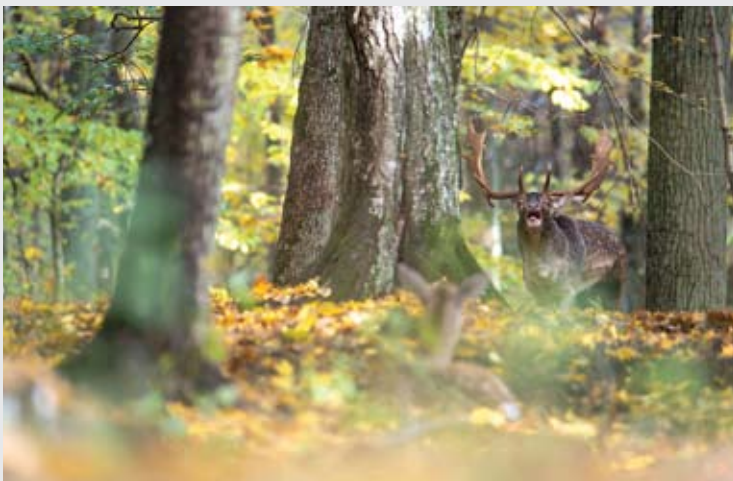
Fotografuję od 2021 roku. Nie planowałem tego – pierwsze zdjęcia zrobiłem na plastykę, a aparat w dłoniach okazał się czymś więcej niż narzędziem. Szybko stał się sposobem patrzenia na świat. Od zawsze ciągnęło mnie do lasu. Najpierw był zachwyt samą obecnością wśród drzew, obserwacją zwierząt i roślin. Później pojawiła się potrzeba zachowania tych chwil – żeby wrócić do nich i podzielić się nimi z innymi.

Fotografia przyrodnicza nauczyła mnie cierpliwości, pokory i spokoju. Bywają dni, kiedy wracam bez ani jednego ujęcia. Ale właśnie te chwile uczą największej – bo w naturze nic nie dzieje się „na zawołanie”. Trzeba czekać, obserwować, przewidywać. A kiedy ten właściwy moment przyjdzie – kiedy światło, ruch i cisza połączą się w jeden kadr – wszystkie godziny w terenie nabierają sensu.

Miałem okazję uczestniczyć w warsztatach z doświadczonymi fotografami i stale uczę się nowych technik pracy w terenie. Najbardziej kocham momenty w czatowni – gdy siedzę ukryty, sam na sam z przy-

rodą i mogę stać się częścią tego świata, a nie tylko obserwatorem. Z czasem fotografia przestała być tylko pasją – stała się moim sposobem na życie. Uczy mnie uważności i wdzięczności za to, co pozornie zwyczajne. Każdy kadr jest dla mnie historią – spotkania, światła, ciszy, obecności. Nie robię zdjęć dla samego fotografovania. Robię je, żeby zatrzymać to, czego większość ludzi nie zauważa – ulotne momenty, które w naturze zdarzają się tylko raz.

Szymon Bartoń





Przyroda widziana oczami młodego leśnika Szymona Bartoła

